BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI 12 — TEL. 63
KONTO CZEKOWE 64 105

Dziennik Białostocki

Ceny ogłoszeń:

NIEDZIELA, 15 MAJA 1932 R. CENA 20 GR.

Troje szpiegów w sądzie doraźnym

2 wyroki śmierci, 1 -- bezterminowe więzienie

Dnia 30 kwietnia r. b. zostali aresztowani pod zarzutem usiłowania szpiegostwa na rzecz jednego z mocarstw ościennych: Bąkowski Jan — technik budowlany, Borakowski Władysław — urzędnik kontraktowy Sztabu głównego, Majewska Teodozja — tancerka, wszyscy z Warszawy.

Sprawę przekazano warszawskiemu Sądowi Okręgowemu.

W postępowaniu doraźnem dn. 13 i 14 b. m. w składzie: przewodniczący wice-prezes Duda i sędziowie — Krauze i Posemkiewicz, przy oskarżycielu prokuratorze Rauzem sąd skazał Bąkowskiego i Borakowskiego na karę śmierci, Majewską na bezterminowe ciężkie więzienie.

Obrońcy z urzędu Bąkowskiego — adw. Koziołkiewicz, Borakowskiego — adw. Główczewski, Majewskiej — adw. Tyrchowski wnieśli prośbę o ułaskawienie do Prezydenta Rzplitej.

Obostrzenia dla cudzoziemców

zdecydowane w Paryżu

PARYŻ, 14.5. Odbyła się dziś konferencja, w której wzięli udział premjer Tardieu, minister spraw wewnętrznych Mahieu, minister sprawiedliwości Reynaud, prefekt policji Chiappe, na której omówione zostały sprawy związane z obostrzeniem przepisów dla cudzoziemców, przebywających we Francji.

Zapadła decyzja zwiększenia dozoru policyjnego nad cudzoziemcami, wykonywaniem praktyki zawodowej przez cudzoziemców, oraz nad działalnością organizacyj cudzoziemskich.

Redukcja budżetu Ligi Narodów

w wyniku memorjału W. Brytanji

GENEWA, 14.5. — Tel wł. — Panuje tu od dwuch dni nastrój zupełnych feryj. W kuluarach Ligi i Konferencji Rozbrojeniowej jest pusto i cicho.

Większość delegatów i członków delegacyj wyjechała na przeciąg kilkudniowych feryj poza Genewę, wyjechało również wielu dygnitarzy ligowych, oraz niemal wszyscy korespondenci zagraniczni.

Wśród tych, którzy pozostali w Genewie, głównym tematem rozmów i dociekań jest memorandum rządu brytyjskiego(o wydatkach Ligi Narodów, oraz instytucyj jej podległych.

Rząd brytyjski przed wystąpieniem ze swem memorandum, zwrócił się do rządów zainteresowanych z prośbą o opinję co do redukcji nadmiernych wydatków Ligi.

Wszystkie niemal państwa nie tylko zgodziły się na wprowadzenie tej sprawy na porządek rozpraw genewskich, lecz przyjęły to z pełnem uznaniem, podzielając w zupełności stanowisko Wielkiej Brytanji.

Budżety poszczególnych państw są bowiem poważnie obciążone składką członkowską do Ligi Narodów. Suma ta bodaj jedyna jest zamrożona w budżetach, podczas gdy niemal wszystkie inne w latach ostatnich wskutek kryzysu uległy poważnym obcięciom.

Dla przykładu przytoczymy sumy kilku państw, przeznaczone w ich budżetach na utrzymanie roczne Ligi Narodów.

I tak Wielka Brytanja płaci blisko 3.500.000 fr. w złocie, Francja — 2.500.000, Niemcy — 2.500.000, Polska przeszło 1 miljon fr. złotych, Czechosłowacja — 930.000, mała Estonja — 96.000, nawet tak małe państewka, jak Albanja i Księstwo Luxemburg płacą po przeszło 30.000 fr. w złocie.

Poważnie obciążone są również państwa południowej Ameryki — Chili — 449.000 fr., Paragwaj — 32.000, Peru — 288.000 fr., Urugwaj — 224.000 fr., Venezuela — 160.000 fr.

Panuje tu powszechne, dla niektórych bardzo przykre, przekonanie, że budżet Ligi Narodów zostanie poważnie zmniejszony.

Kompresja budżetu o 200 miljonów

Projekt obniżenia płac urzędników na prowincji

Agencja Iskra donosi:

Dnia 13-go bież. mies. odbyło się u premjera Prystora zebranie, w którem uczestniczyli ministrowie: Zawadzki, Pieracki, Jan Piłsudski, Zarzycki, Jędrzejewicz i Ludkiewicz, marszałkowie sejmu Świtalski i senatu Raczkiewicz, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa dr. Krzemieński, prezes Sławek, wiceministrowie gen. Fabrycy, gen. Składkowski, Starzyński, prof. Kozłowski, Koc, Beck, Karwacki, Kożuchowski, Doleżal, wicemarszałkowie sejmu Car, Makowski, Polakiewicz, wicemarszałek senatu Leszczyński, grono posłów i senatorów, którzy brali udział w posiedzeniu prezydjum BBWR w dniu wczorajszym oraz przedstawiciele sfer gospodarczych i świata pracy.

Na zebraniu tem p. wiceminister Starzyński w dłuższem przemówieniu zreferował obecną sytuację budżetową i stan przewidywanych wpływów skarbowych.

P. minister wskazał środki zaradcze, które należy zastosować celem utrzymania równowagi budżetowej w r. 1932-33.

Wnioski p. wiceministra Starzyńskiego zmierzają do tego, aby przy zastosowaniu wszelkich środków, zmierzających do zapewnienia państwu, jak największych wpływów podatkowych i innych wpływów budżetowych w razie utrzymywania się stanu zmniejszonego wpływów skarbowych zastosowano już za wczasu dalsze kompresje wydatków zarówno rzeczowych w wysokości 100 miljonów zł., jak i personalnych również w wysokości 100 miljonów zł.

Z referatu p. wiceministra Starzyńskiego wynika, że w takim wypadku należałoby się liczyć z dalszą nieznaczną obniżką pensji urzędników państwowych. Obniżka ta objęłaby tylko funkcjonarjuszów państwowych na na prowincji, albowiem urzędnicy w Warszawie mają od dawna odjęte 20-to proc. dodatek stołeczny, aczkolwiek wskaźnik kosztów utrzymania jest w stolicy wyższy, niż na prowincji. Ewentualna redukcja dotyczyłaby również uposażeń zawodowych wojskowych.

Po referacie p. wiceministra Starzyńskiego rozwinęła się szersza dyskusja.

*

W uzupełnieniu powyższego komunikatu pół-urzędowej „Iskry" dowiadujemy się, że obniżka uposażeń urzędniczych sięgać będzie od 5 do 10 proc. wysokości uposażenia. Uposażenie wojska obniżone ma być o 8 proc.

Jak słychać ministerstwo skarbu dąży do tego, aby najwyższy procent obniżenia uposażenia wynosił nie więcej, jak 9 proc.

Obniżka uposażeń ma być stosowana już od 1-go czerwca.

Wnioski na najbliższe posiedzenie rady ministrów, określające dokładnie wysokość obniżki, przygotowuje ministerstwo skarbu.

Obniżka uposażenia dotyczy wyłącznie pracowników państwowych na prowincji a nie dotyczy zupełnie Warszawy.

Inflacjoniści amerykańscy działają

Presja na prezydenta Hoovera

BERLIN, 14.5. — Tel wł. — „Vossische Zeitung" donosi z Nowego Jerku: Amerykańscy inflacjoniści otrzymali nieoczekiwany i poważny sukurs. Prof. Irwing Fisher, ekonomista, cieszący się międzynarodową powagą, wypowiedział się otwarcie za zarządzeniami inflacyjnemi i przyjęciem gold - boroughs-bilu.

Fisher oświadczył, że dewaluacja dolara przez powiększenie obiegu banknotów dolarowych musi być przeprowadzona. Należy także przeprowadzić stabilizację ceny srebra.

Myśl ta znalazła zwolenników w komisji walutowej kongresu. Komisja uchwaliła zaproponować prezydentowi Hooverowi zwołanie międzynarodowej konferencji walutowej, któraby się zajęła przedewszystkiem kwestją srebra.

Równocześnie związki zawodowe wywierają na rząd nacisk, przypuszczając, że zarządzenia walutowe przyniosą ulgi w trudnościach wywołanych kryzysem gospodarczym.

I tak: Przedstawiciele Związku zawodowego kolejarzy zażądali wczoraj od prezydenta Hoovera ażeby niezwłocznie zarządził 25 letnie moratorjum w formie zaproponowanej przez byłego nowojorskiego gubernatora Al. Smitha.

W przeciwnym razie zorganizowane masy robotnicze domagać się będą zaprowadzenia oficjalnych zasiłków dla bezrobotnych.

Mnożące się głosy przychylne dla gold-borroughs-bilu każą przypuszczać że ustawa ta znajdzie większość w senacie i że prezydent Hoover nie zrobi użytku z przysługującego mu prawa veta.

W takim razie rząd amerykański powiększyć będzie mógł obieg banknotów o 9 miljonów dolarów.

Wprawdzie wątpliwe jest, czy owe powiększenie obiegu pociągnie za sobą oczekiwaną zwyżkę cen, lecz Amerykanie zdają się być zdecydowani na ryzykowne eksperymenty walutowe, ponieważ wszelkie dotychczasowe zarządzenia nie zdołały zahamować kryzysu. (My).

Tanie budownictwo mieszkaniowe

Wczoraj pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Poza załatwieniem kilku spraw bieżących rozpatrywano dalsze możliwości poparcia drobnego, taniego budownictwa mieszkaniowego.

Uchwała zmierza do ułatwienia szerokim warstwom ludności nabywania na dogodnych warunkach terenów państwowych, położonych w pobliżu większych miast.

Dwu i pół godzinny mecz

Holandja zdobywa w meczu z Polską pierwszy punkt

Warszawa, 14. V.

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Holandja rozegrana została gra podwójna.

Spotkanie to przegrała para polska po zaciętej walce w 5-ciu setach. Hughan, Koopman okazali się zespołem lepiej zgranym, pokonali więc Tłoczyńskiego, Jerzego Stolarowa w stosunku 3:6, 17:15, 3:6, 6:3, 7:5. Mecz trwał dwie i pół godziny i miał przebieg wielce denerwujący.

Wobec tego, w chwili obecnej Polska prowadzi w meczu 2:1. Dziś odbędą się dwa single, które zadecydują o ostatecznym wyniku spotkania.

W meczu pokazowym Hebda (Polska) pokonał po nieciekawej grze rezerwowego gracza Holandji Leembruggena 6:4, 6:4.

Kombatanci włoscy na Pomorzu

Owacje od Torunia do Kartuz

KARTUZY, 14.5. Przejazd delegacji włoskich kombatantów przez ziemie pomorskie od Torunia do Kartuz odbywał się wśród spontanicznych owacyj miejscowej ludności.

Serdeczne przyjęcia zgotowały gościom miasta Tuchola, Kościerzyna i wreszcie Kartuzy.

W licznych przemówieniach podkreślano ścisłe węzły przyjaźni, łączące oba narody i zaznaczano przywiązanie ziemi pomorskiej do swej macierzy — Polski.

Ameryka chce piwa

Wielkie demonstracje w miastach

NOWY JORK, 14. 5. — Tel. wł. — We wszystkich większych miastach amerykańskich odbyły się wczoraj olbrzymie manifestacje ludności, domagającej się wprowadzenia pozwolenia na konsumpcję i sprzedaż piwa nisko-alkoholowego.

Największa tego rodzaju manifestacja odbyła się w Nowym Jorku pod przewodnictwem naczelnego burmistrza Walkera i z udziałem licznych orkiestr, które ściągały dalsze tłumy.

Pochód wyruszył z 5-ej Ulicy. Brało w nim udział kilkaset tysięcy osób. Ta „parada piwna", jak ją nazywają Amerykanie, przeciągnęła się do północy.

(My).

Towarzystwo budowy kolei G.-Śląsk — Gdynia

zwiększy swą pożyczkę obligacyjną

Do Warszawy wrócił wczoraj z Paryża wiceminister komunikacji Czapski, który wziął udział w dorocznem zgromadzeniu akcjonarjuszy polsko - francuskiego towarzystwa, które od rządu polskiego otrzymało koncesję na budowę kolei G. Śląsk — Gdynie.

Jak się dowiadujemy, zgromadzenie zatwierdziło przedstawione przez zarząd sprawozdanie i bilans za rok ubiegły, jako też upełnomocniło zarząd do zwiększenia pożyczki obligacyjnej.

Przed wyjazdem do Paryża bawił wicem. Czapski w Genewie, gdzie brał udział w konferencji rzeczoznawców w sprawach komunikacyjnych, która została zwołana przez Ligę Narodów.

Policja nie spocznie

póki nie wykryje morderców synka Lindbergha

TRENTON, 14.5. Zwłoki syna Lindbergha zostały spalone w krematorjum. W czasie spalania zwłok obecni byli jedynie rodzice, szef policji stanu New Jersey i kilku przedstawicieli władz. Prochy zostaną w dniu jutrzejszym wręczone rodzicom.

Prezydent Hoover przesłał na ręce pani Lindbergh kondolencje, oświadczając przytem, że policja nie spocznie, dopóki ohydni zbrodniarze nie zostaną wykryci i ukarani z całą surowością.

Miejsce, w którem znaleziono zwłoki, zostało ogrodzone i jest strzeżone przez wojsko. Chodzi o to, by nie zostały zatarte pozostawione ślady.

BIELANY POD WARSZAWĄ

Mal. Holler

W imieniu Polski protest w Gdańsku

przeciw przepisom o zawijaniu okrętów

Senat gdański wydał 28 stycznia b. r. rozporządzenie, regulujące prawo zawijania i postoju w porcie gdańskim obcych statków wojennych. 29 kwietnia senat gdański wydał przepisy uzupełniające, odnoszące się m. in. do polskich statków wojennych.

Przepisy senatu gdańskiego, wydane bez koniecznego uzgodnienia sprawy z czynnikami powołanemi, jak z rządem polskim i Radą portu, niezgodne są ze statutem prawnym w. m. Gdańska.

W związku z powyższem komisarz generalny R. P. w Gdańsku złożył w dniu wczorajszym w imieniu Polski protest przeciwko tym zarządzeniom, których moc obowiązująca nie może być uznana przez Polskę.

Katastrofa lotnicza

w locie nad Atlantykiem

NOWY JORK, 14.5. Lotnik Reichers, który w dniu wczorajszym podjął lot transatlantycki do Paryża, zmuszony był wodować w pobliżu wybrzeża irlandzkiego. Lotnik został wzięty na pokład parowca „Prezydent Roosevelt".

Lotnik Reichers doznał złamania nosa oraz okaleczenia twarzy.

Lotnik musiał wodować z tego względu, iż skrzydło jego aparatu oraz olinowanie uległy uszkodzeniu.

Istotnie cudownym zbiegiem okoliczności parowiec dostrzegł unoszący się na falach samolot.

Strajk zecerów w Gdańsku przerwany

Złagodzono represje prasową

GDAŃSK, 14. 5. — Tel. wł. — Strajk zecerów, który wybuchł wskutek zawieszenia przez Senat na trzy miesiące „Danziger Volksstimme" — skończył się. Senat zgodził się na zmniejszenie czasu zawieszenia na jeden miesiąc.

Zecerzy żądają zmniejszenia kary do 2 tygodni, jednak wobec kategorycznego żądania natychmiastowego przystąpienia do pracy ze strony wydawców, grożących zerwaniem rokowań — dziś przystąpili do pracy.

Istnieje jednak możliwość podjęcia strajku na nowo, a nawet rozszerzenia go na inne gałęzie pracy i zawody, o ile w najbliższych dniach nie dojdzie do kompromisowego załatwienia sprawy między Senatem a komitetem strajkowym zecerów.

Rugi niemieckie

względem nauczycieli polskich

PIŁA, 14.5. — Władze niemieckie wydaliły z granic Niemiec 4 nauczycieli polskich szkół mniejszościowych, mianowicie: z powiatu bytowskiego, Ledóchowskiego z Płotu, Lapona z Osławy Dąbrowy i Gabrzycha z Rabocina, oraz z powiatu złotowskiego — Kabzę z Wielkiego Buczka.

Równocześnie władze niemieckie zamknęły zupełnie dwie szkoły polskie w Krajence (pow złotowski) i Babimoście.

Zarządzenia te, godzące w podstawę reklamowanego przez Niemców szkolnictwa mniejszościowego w Prusach, wywołały wielkie wzburzenie wśród ludności polskiej, uważającej je za początek okresu wzmożonego ucisku.

Syn Masaryka i żołnierz Ukrainiec

mówią, że Gorgułow jest na służbie Sowietów

PARYŻ, 14.5. Dziennik rosyjski „Posiednija Nowosti", wydawany w Paryżu, publikuje dziś depeszę swego londyńskiego korespondenta, zawierającą sensacyjne oświadczenie syna prezydenta republiki czeskosłowackiej i ministra pełnomocnego Czechosłowacji w Londynie, Jana Masaryka, złożone jednemu z wybitnych przedstawicieli tamtejszej kolonji rosyjskiej:

— „Policja w Pradze posiada niezbite dowody, stwierdzające udział Gorgułowa w partji komunistycznej. W ostatnich latach Gorgułow udawał się dwukrotnie do Rosji sowieckiej. Oświadczenie moje może być opublikowane z podaniem mego nazwiska".

LWÓW, 14.5. Ukraińskie „Diło" przynosi p. t.: „Kto to taki Gorgułow, morderca prezydenta Francji" następującą wiadomość:

We środę, 11 b. m. wieczorem zgłosił się do posła Stefana Bilaka, adwokata w Gródku Jagiellońskim, b. członek U. H. A. (Ukraińskiej Armji Galicyjskiej), obecnie rolnik, Stefan Ferenczuk z Mokrzan około Sadowej Wiszni, w powiecie mościckim, i oświadczył, że w fotografji Gorgułowa, zamieszczonej w jednem z pism, rozpoznał bolszewickiego czekistę, który w r. 1920 przeprowadzał w Odesie aresztowania wśród ukraińców, a m. in. własnoręcznie zastrzelił atamana Horbaczewskiego (Horbacza?).

Stefan Ferenczuk pisał te zeznania własnoręcznie w obecności posła adw. dr. Stefana Bilaka i przesłał je listownie do ambasady francuskiej w Warszawie".

Wznowienie procesu Gorgonowej

Wyniki warszawskiej ekspertyzy

LWÓW, 14.5. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym upłynął dwutygodniowy termin, wyznaczony przez sąd lwowski na dokonanie powtórnej analizy krwi w procesie Gorgonowej.

Zgodnie też z zapowiedzią dziś rano wznowiono rozprawę przeciwko Ricie Gorgonowej, oskarżonej o zamordowanie ś. p. Lusi Zarembianki.

Salę sądową wypełniła ta sama publiczność, która przysłuchiwała się poprzednio rozprawie.

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos prokurator i zwracając się do prasy, protestował przeciwko ogłoszeniu podczas przerwy w rozprawie przez dzienniki listów, pisanych rzekomo przez Gorgonową do jej męża. Prokurator twierdzi, że listy te są oczywistą mistyfikacją i że zostały sfałszowane.

Przewodniczący trybunału zawiadamia następnie, iż nadeszły wyniki badania krwi z Warszawy z Instytutu Higjeny oraz z Sekcji badania żywności przy instytucie chemji sądowej, jak również odpisy aktów z Katowic, dotyczących świadka Halemby.

Z odpisów tych wynika, że Halemba był karany za zgwałcenie, oszustwo, kradzieże, szantaż, że ogłaszał się w dziennikach, jako detektyw prywatny, że chciał wyłudzić większą sumę pieniędzy od artystki teatrów poznańskich p. Bieleckiej, której przedstawił się jako detektyw, za co skazany został na trzy tygodnie więzienia.

Przewodniczący przystępuje z kolei do odczytania ekspertyz, nadesłanych z Warszawy.

Analiza krwi Gorgonowej wykazała, że należy ona do grupy „zero", krew Lusi zaś do grupy „A". Na podszewce futra niema śladów krwi „A".

Natomiast na pewnej części prawego rękawa koszuli Gorgonowej są zakrwawione nemoliny, co wskazywałoby na grupę „A".

Badanie przeprowadzone metodą drugą, wykazało nieobecność krwi „A" na futrze.

Badanie śladów krki na chustce do nosa wykazało obecność silnie zarysowanych elementów A, jednakowoż obecność ta nie musi być związana z obecnością śladów krwi. Na drugiej chustce były ślady menstruacji.

Ponadto ustalono, że na całym szeregu przedmiotów, które zostały przedtem zakwalifikowane, jako posiadające ślady krwi, tej krwi nie znaleziono. Chodziło tu o świecę, klamkę, zeskrobiny ze ściany i drzazgę z drzwi.

Po odczytaniu tych dokumentów przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za zakończone.

Następnie zabrał głos prokurator Laniewski, który dowodził, że orzeczenie biegłych wprowadziło jedynie zamęt do procesu.

Warszawskie dwa instytuty wydały nieoczekiwanie dwie sprzeczne opinje, niezgadzające się z opinją lwowską.

Prokurator podkreśla dalej z całą stanowczością, że wyniki badania krwi nie podważają w niczem aktu oskarżenia.

Następnie dr. Laniewski dowodzi, że nie może zgodzić się na to, aby na podstawie sprzecznych opinij biegłych, sędziowie mieli wydać swój werdykt.

— Wobec tego wnoszę, aby sąd zwrócił się do wydziału medycznego uniwersytetu lwowskiego, któryby miał za żadanie wypowiedzieć się w kilku kwestjach.

Zbadać sprawozdanie biegłych lwowskich w śledztwie i na rozprawie i na tej podstawie zbadać opinję, co do związku, jaki zachodzi między uszkodzeniami na ciele denatki i drągaiem jako narzędziem zbrodni.

W razie potrzeby zarządzona być ma ekshumacja zwłok zamordowanej dla porównania opinji biegłych z ranami na jej ciele, celem usunięcia niejasności.

— To są moje wnioski, zaznaczam jednak, że wyniki ekspertyzy są dla mnie bezprzedmiotowe i mogę nad niemi przejść do porządku.

Na wywody prokuratora odpowiada obrońca adw. Axer:

— Orzeczenia biegłych są jasne, niema w nich żadnych sprzeczności, niema sprzeczności w tem, co powiedzieli biegli lwowscy i warszawscy.

Sąd po krótkiej naradzie odrzucił wszystkie te wnioski, poczem przedłożył sędziom przysięgłym następujące pytanie:

— Czy oskarżona Rita Gorgonowa jest winna, że w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia w zamiarze skrytobójczego zamordowania ś. p. Zarembianki tak działała, że przez to spowodowała śmierć Zarembianki?

Po przerwie przewodniczący udziela głosu oskarżycielowi publicznemu, prokuratorowi Laniewskiemu.

Prokurator zaczął swe przemówienie od naszkicowania psychologicznego tła, na którem rozegrała się tragedja, podał szczegóły stosunków rodzinnych w domu Zaremby.

Gorgonowa wtargnęła do willi bruchowickiej, do rodziny Zaremby i z tego tytułu ciążyły na niej dwa obowiązki, wynikające z wdzięczności wobec swego opiekuna. Pierwszy to obowiązek wierności, drugi — opieka nad dziećmi.

Co do pierwszego — prokurator nie chce się wypowiadać, ale niedwuznacznie daje do poznania, że wierność Gorgonowej wobec Zaremby nie była doskonała.

Co do drugiego obowiązku, to świadkowie niezbicie stwierdzili, że Gorgonowa obchodziła się z dziećmi źle, że były zaniedbane, źle ubrane. Nie spełniła więc swego obowiązku wobec opiekuna.

Lusia widziała, co się gotuje w domu rodzinnym i z tego powodu musiał powstać konflikt.

Trzej posłowie skazani

za napad w Reichstagu

BERLIN, 14. 5. W procesie 4-ch posłów hitlerowskich zapadł wczoraj wieczorem wyrok.

Posłowie Helnes, Stegmann i Seitzel zostali skazani na 3 miesiące więzienia, zaś poseł Strasser został uwolniony od winy i kary.

Śmierć w koszach windowych

5 robotników ofiarą katastrofy

BERLIN, 14.5. Na kopalni w Dorstfeld, pod Dortmundem, wydarzyła się dziś rano katastrofa, której ofiarą padło 5-ciu ludzi.

Wskutek nagłego zerwania się instalacji dźwigowej dwa t. zw. kosze windowe spadły w przepaść głębokości 800 metrów. W jednym koszu znajdowało się 4-ch robotników, wszyscy żonaci, w drugim jeden robotnik.

Kopalnia w Dorstfeld jest jedną z największych kopalń w zagłębiu węglowem reńsko - westfalskiem, której prawo eksploatacji obejmuje 13 wielkich pól węglowych.

Największa katastrofa tego samego rodzaju w czasach powojennych wydarzyła się w r. 1920 na kopalni Kaiserstuhl w Dortmundzie, przyczem zabitych było 18 osób.

Spisek w Hiszpanji

przeciw prezydentowi i rządowi

MADRYT, 14.5. Policja wpadła na trop organizacji, mającej na celu dokonanie zamachu na prezydenta republiki oraz członków rządu.

W mieszkaniach aresztowanych znaleziono większą ilość materjałów wybuchowych, dokumenty oraz znaczne sumy pieniężne, których pochodzenie nie jest dotychczas wyjaśnione.

Lewica P. P. S. skompromitowana

6 skazanych za stosunki z komunistami

Warszawa, 14. V.

W sądzie okręgowym zakończono wczoraj toczący się od paru dni proces przeciw warszawskim działaczom P.P.S., lewicy, oskarżonym o akcję wywrotową, prowadzoną pod dyrektywami partji komunistycznej.

Przewód sądowy skompromitował P.P.S. lewicę do reszty, wykazując, iż od 1926 r. organizacja ta otrzymywała od komunistów stałe subsydja w wysokości 5.000 zł. miesięcznie, wzamian za co poddała się wskazówkom komunistów, którzy pod płaszczykiem legalnej partji, jaką stanowiła wówczas P.P.S. lewica, przeprowadzali swoją akcję antypaństwową. W organie legalnym „Robociarz" komuniści zamieszczali swoje artykuły pod inicjałem „N".

W 1928 r. P.P.S. lewica otrzymała od swych bolszewickich protektorów 14.000 zł. na akcję wyborczą, a następnie 10.000 dolarów na akcję strajkową w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Oskarżeni wygłaszali na zebraniach agitacyjnych mowy antypaństwowe, prowadzili wydawnictwo wywrotowych ulotek i t. p.

Sąd okręgowy ogłosił wczoraj o godz. 2-ej popoł. wyrok, mocą którego skazani zostali:

Czesław Zawistowski, członek komitetu okręgowego P.P.S. lewicy Warszawa — podmiejska i członek centralnego sądu partyjnego (karany już za akcję wywrotową) Józef Ptaszyński i Józef Kramarz — wszyscy trzej na 5 lat ciężkiego więzienia; Stanisław Błaszkowski, przewodniczący okręgu Warszawa — miasto (czterokrotnie aresztowany za wywrotowe wystąpienia), Piotr Pieńkowski i Ruchla vel Ziula Pacanowska — na 4 lata ciężkiego więzienia.

Pozostałych oskarżonych, Józefa Wotkowskiego, Szczepana Dudę, Abrama Kirszbauma, Jana Małeckiego, Antoniego Jaśkiewicza, Bolesława Kaźmierskiego, Zygmunta Gburzyńskiego, Józefa Siwka, Franciszka Relika, Marjana Nowickiego, Ryszarda Osowskiego, Bolesława Kowalskiego, Zygmunta Szwede i Jana Niewiadomskiego uniewinniono.

Większość oskarżonych stanie jeszcze raz przed sądem w związku z aresztowaniami, dokonanemi przez policję po tajnym kongresie P.P.S. lewicy w Łodzi.

Demonstracja niemiecka

na Pomorzu pruskiem

BERLIN, 14.5. W Elblągu rozpoczął się wczoraj doroczny zjazd Związku Niemców Zagranicznych pod przewodnictwem prezesa b. ministra Reichswehry gen. Goesslera.

W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele władz niemieckich, m. in. również i ministerstwa Reichswehry.

Zjazd wysłał depesze hołdowniczą do prezydenta Hindenburga, na którą nadeszła odpowiedź: Życzenia zjazdowi przesłał również kanclerz Brüning. Równocześnie odbywa się konferencja delegacyj kobiecych, wśród których znajduje się również delegacja z Polski i z Gdańska.

Posłanka do Sejmu Spohr wygłosiła referat na temat „Wschód niemiecki przeznaczeniem Niemiec".

Udaremnione oszustwo

w Monopolu Tytoniowym

Warszawa, 14. V.

W magazynach Polskiego monopolu tytoniowego udaremniono ostatnio oszustwo, którego zamierzał dokonać jeden z większych hurtowników, odbierający od monopolu zotowe papierosy do rozprzedaży.

Dnia 14-go marca do magazynów monopolu przy ul. Nowogrodzkiej 43 w Warszawie, zgłosił się hurtownik z Żyrardowa Władysław Boroń i zamówiony towar zapłacił odcinkiem dowodu wpłaty wystawionym przez P.K.O. na 2.025 zł. 25 gr. Suma ta została wpłacona, jak głosił kwit, na konto monopolu tytoniowego.

W dwa dni później dn. 16 marca Boroń zgłosił się znów do składów i prosił o wydanie mu towaru za sumę 7.024 zł. 08 gr. Należność za towar zamierzał zapłacić takiemi samemi odcinkami P.K.O. Złożył ich jednak urzędnikowi sześć sztuk na sumę 14.000 złotych.

— Resztę wybiorę towarem innym razem — oświadczył.

Urzędnikowi wydało się to podejrzane. Wysłał więc potajemnie woźnego do oddziału pocztowego P.K.O. Warszawa II, aby sprawdził czy suma ta rzeczywiście została wpłacona.

Na poczcie oświadczono woźnemu, że Boroń wpłacił istotnie sześć przekazów, jednakże wszystkiego na... 14 złotych.

Jak się okazało, urzędnik na poczcie nie wykreślił pustego miejsca na przekazach. Skorzystał z tego Boroń i przerobił cyfry dopisując po kilka zer.

Gdy woźny wrócił do monopolu, Boroń ujrzawszy go i zauważywszy w jego ręku kwity pocztowe zbiegł.

Jak ustalono następnie, poprzedni kwit na 2.025 zł. był również sfałszowany.

O oszustwie zawiadomiono policję śledczą. Boroń jednak skrył się i nie można go było odszukać.

Tymczasem dn. 21 marca rodzina umieściła Boronia w Zakładzie dla umysłowo chorych w Drewnicy, a w miesiąc później dn. 24 kwietnia Boroń zmarł.

Monopol jednak nie poniesie żadnej straty, gdyż hurtownicy składają w monopolu kaucję hipoteczną jako gwarancję. Kaucja Boronia wynosiła 16 tysięcy złotych.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

— W Hawrze odbył się d. 13 b. m. pogrzeb gen. Archinard'a, który odegrał wielką rolę przy rekrutacji i wyszkoleniu armji polskiej.

— Za bunt więźniów w Dartmoor w styczniu r. b. skazano wczoraj na więzienie od 15 miesięcy do 12 lat — 21 oskarżonych.

— Bank Szwecji obniżył stopę dyskontową z 5 proc. na 4 i pół proc.

— Gmach uniwersytetu w Valencji płonie od wczoraj, pomimo wysiłków straży pożarnej ognia nie udało się stłumić, straty są wielkie.

— Przemysł japoński uzyskuje znaczną pożyczkę we Francji.

— Rząd angielski wystosował zaproszenia na konferencję lozańską na 16 czerwca; m. i. zaproszono i Polskę.

— Na wystawie filatelistycznej w Essen pierwszą nagrodę uzyskał p. Jan Piechocki, urzędnik konsulatu R. P. za zbiór znaczków polskich.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 14-go maja.

Z powodu wigilji Zielonych świąt nie było dziś zebrania giełdy.

W obrotach pozagiełdowych: banknoty dolarowe — 8.87, rubel złoty — 4.87, rubel srebrny — 1.40, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.66, dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych — 212.75, marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 211.50 (chciano płacić), funt sterlingów (banknoty) — 43.00.

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie utrzymana.

Czytajcie „Przegląd Sportowy"

20)

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

Rozdział XXI.

Bazyli Stern spojrzał raz jeszcze na fotografję Edwarda Ropskiego, zaciągnął się papierosem i, wyjąwszy z szuflady arkusik papieru listowego, zaczął pisać:

„Szanowny Panie!

W sprawie wiadomego weksla zechce się Pan pofatygować do mnie jutro, t. j. dnia 6-tego lipca około godz. 11-ej.

Proszę być dobrej myśli. Mam wrażenie, że udało mi się znaleźć wyjście.

Serdeczny uścisk dłoni łączy

Bazyli S."

Ukończywszy to dzieło, Stern zerknął ponownie na fotografję lekkomyślnego młodzieńca i zabrał się do adresowania koperty.

Zadźwięczał dzwonek. Telefonistka z wewnętrznej centrali „Embassy" donosiła szefowi, że pragnie z nim mówić kierownik dancingu.

— Połączyć. — rzekł Stern krótko. Słuchając relacji kierownika, zacisnął dłoń i zmarszczył czoło. — Awanturuje się? — warknął. — Już ja ją poskromię. Proszę mi ją tu przysłać. — Z pasją rzucił słuchawkę na widełki aparatu. — Oto są skutki, jeżeli się komuś okaże trochę serca, — mruknął.

W trzy minuty później zezowaty wprowadził do gabinetu szefa Renę Beryl i wymósł się coprędzej: zdążył spostrzec, że Stern jest wściekły.

— Ratuj pan! — zawołała przybyła, zanim nachmurzony szef zdołał usta otworzyć i wypowiedzieć choćby jedną sylabę z przygotowanej reprymendy.

— Policja wpadła na trop? — spytał. — Śledzą panią?

— Nie, ale stało się gorsze nieszczęście. Moja córka zniknęła!

— O! — zdziwił się. Był przekonany, że konkurentów dawno już wytępił, denuncjując ich anonimowo policji, że obecnie posiada monopol w swojej branży, aż tu okazuje się, że jakaś dziewczyna zniknęła bez jego wiedzy.

— To mi nowina! Kiedyż się to wydarzyło; dzisiaj?

Zaprzeczyła. Nie znała dokładnej daty zniknięcia córki, gdyż po zabójstwie Bolesława Marsa starała się jak najrzadziej wychodzić na ulicę. Dopiero dzisiaj pospieszyła na ulicę Hożą, gnana tęsknotą za widokiem dziecka. I z ust dozorcy, z którym już od dawna miała jakieś konszachty dowiedziała się o tajemniczem zniknięciu córki. Miało się to wydarzyć coś przed tygodniem, czy nawet wcześniej.

— A cóż na to jej opiekun, stryj, czy jak tam? wtrącił Stern, pamiętając jeszcze nieźle najważniejsze szczegóły spowiedzi Reny Beryl.

— Stryj wraz ze swoją żoną i dziećmi bawi w Zakopanem od 15-go czerwca. Moja Hania miała tam również pojechać, skoro się rozpoczną wakacje letnie, a narazie pozostała w Warszawie pod opieką starej służącej... Kiedy krytycznego dnia nie wróciła do domu, jej walizki również zniknęły, sługa pomyślała, że Haneczka odjechała do Zakopanego. Żaliła się nawet przed dozorcą, że panienka nie pożegnała się z nią przed odjazdem... Aż przedwczoraj przyszła kartka z Zakopanego z zapytaniem, dlaczego Hania nie przyjeżdża, skoro w [illegible] naukę ukończono już przed kilkoma dniami. Wówczas dopiero służąca [illegible]miała, że coś zaszło i wysłała depeszę. A właśnie dzisiaj rano, — kończyła Rena, — przyjechał z Zakopanego stryj Hani, pan Mirecki...

— Jak?! — krzyknął Stern, lecz natychmiast się opanował: — Jak się nazywa pani córka? — spytał. — Nie Beryl?

— Nie, proszę pana. Beryl to moje panieńskie nazwisko, do którego wróciłam po rozwodzie. Ale moja córka nazywa się Mirecka. Hanka Mirecka.

— Hanka Mirecka, — powtórzył. Był wstrząśnięty do głębi, choć doskonale panował nad sobą i zdobył się na to, by mówić spokojnie. Był wstrząśnięty zrządzeniem losu, który tak szybko pomścił dwie zbrodnie.

Rozpamiętywał: Kołogodziny 3-ciej popołudniu Bolesław Mars przywiózł Hankę Mirecką z jej rzeczami do mieszkania Dawida Erdtrachta, prawej ręki szefa; na tem kończyła się misja Marsa, resztę miał załatwić Dawid, kierownik „departamentu eksportowego", jak się sam żartobliwie nazywał. A w cztery godziny później „piękny Bolo" już nie żył...

Rena Beryl zastrzeliła Bolka. A w kilka godzin później jej ukochane dziecko, jej Hania jechała już pod strażą młodszego Erdtrachta do Gdańska, aby stamtąd odpłynąć statkiem do Francji... I wszystkie te wypadki rozegrały się dnia 26-go czerwca, w ciągu niespełna dziewięciu godzin...

— Dziwny zbieg okoliczności, — mruknął Stern, odpędzając natrętną myśl, że ów „dziwny zbieg okoliczności" jest groźnem „memento" dla niego, jest może ostatnim ostrzeżeniem losu.

Rena Beryl patrzyła w twarz Sterna, jak w tęczę. W ciągu rocznego pobytu w zakładzie „ciotuni" Klaudji nasłuchała się tylu legend o potędze szefa, że wkońcu uwierzyła w jego wszechmoc. Przyczyniła się do tego w dużej mierze szybkość, z jaką Stern odgadł i wyszukał zabójczynię Bolesława Marsa.

Patrzyła błagalnie, lecz nie ośmieliła się przerwać jego milczenia. Dopiero gdy powstał od biurka, dając niejako do zrozumienia, że uważa ich rozmowę za skończoną, zsunęła się z krzesła na kolana.

— Ratuj pan! — krzyknęła przejmującym głosem. — Ratuj pan moje dziecko.. Pan wszystko może... Ja wiem, ja w to wierzę. W i e r z ę w ciebie, nasz potężny szefie!

— Ależ... ależ ja nie mam pojęcia, kto porwał pani córkę, — baknął.

— Lecz pan się dowie. Pan ma swoich ludzi wszędzie! Ja wiem. Ja wierzę, że mojej Hani nie spotka żadna krzywda, jeśli pan nad nią roztoczy swą opiekę, — wołała zrozpaczona matka, nie przeczuwając, że klęczy przed głównym sprawcą nieszczęścia Hani, że bracia Erdtracht, Bolo i inni to tylko pionki wobec tego herszta i arcyłotra.

— Dobrze, — rzekł Stern po dłuższym namyśle, — dołożę wszelkich starań, by pani córkę odnaleźć i sprowadzić napowrót do Warszawy.

— Sprowadzić?! Więc ją wywieziono?! — Rena Beryl skoczyła na równe nogi i wlepiła wzrok w szefa: wydało się jej, że po tej szczupłej, zmęczonej twarzy przemknął jakiś skurcz. — Pan wie, że ją wywieziono?! — dodała zmienionym głosem.

— Nic nie wiem, — żachnął się. — Wyraziłem tylko przypuszczenie... To przecież jasne, że jeśli jej niema w Warszawie, to najwidoczniej wyjechała stąd, obojętnie, czy z własnej woli, czy pod przymusem... No, ale ja doprawdy zbyt wiele czasu poświęcam pani sprawie [illegible] zauważył chłodno.

— I przyrzeka mi pan [illegible]...

— Niczego nie przyrzekam, zato wypraszam sobie stanowczo ten ton!

(D. c. n.)

Ukraińskie stepy w powodzi elektryczności!

Gigantyczna utopja czy ósmy cud świata?

Pokolenie współczesne jest świadkiem zgoła nieprawdopodobnych, wręcz paradoksalnych ewolucyj, które, kto wie, czy kiedyś nie posłużą badaczowi naszej epoki za podstawę dla twierdzenia, że

była to epoka — zwarjowana...

Bo, kilka przykładów.

Ameryka, kraina o zdawna ustalonej reputacji wszelakich szczęśliwości, kraina mlekiem i miodem płynąca, gdzie dolary leżą na ulicy, dzisiaj posiada bodaże na większy procent bezrobotnych, głodnych: stoi w obliczu ruiny materjalnej, a mimo swych demokratycznych haseł wszystkie wystąpienia głodnych likwiduje —

ogniem karabinów maszynowych...

Miljony ludzi nie mają co jeść, a jednocześnie zboże topi się, lub używa jako paliwa do lokomotyw...

Do niedawna w uprzemysłowieniu, unowocześnieniu, ideałem chociażby zelektryfikowaniu, przodowały Niemcy, dzisiaj ich miejsce zajął kraj, w którym za rządów carskich łączna siła stacyj elektrycznych

nie przekraczała 1 miljona kw... Rosja.

Dziwny kraj dziwów..

W jednym z ostatnich numerów wielkiego czasopisma francuskiego, poświęconego sprawom ekonomicznym „Le capital", znajdujemy nader ciekawy artykuł inżyniera francuskiego Lechampsa o — elektryfikacji współczesnej Rosji, a przedewszystkiem o

uruchomionym w dn. 1 maja Dnieprostroju.

Wiele pisano o tej stacji hydroelektrycznej, której budowa rozpoczęta została w roku 1927. Jednakże, z małemi wyjątkami pisano dość lekceważąco. Poprostu starano się w ten sposób zatuszować wielkie znaczenie tej budowli, bądź też nie wierzono, aby nowi władcy czerwonego państwa potrafili doprowadzić ją do końca.

Przecież porohy dnieprowe tyle razy były już tematem różnych projektów. Rząd carski niejednokrotnie zastanawiał się

nad praktycznem wykorzystaniem spadku wód

Dniepru. Jednakże na tem się i kończyło. I dopiero fanatycy nowego regimu, dokonali istotnie gigantycznego dzieła.

Wedle projektu inżyniera Aleksandrowa zbudowano stację, która początkowo pracować będzie siłą 245.000 klw., aby

z czasem dojść do 800.000 klw.

Nie trzeba dodawać, że uruchomienie nowej stacji w radykalny sposób obniży ceny prądu w Sowietach, które, jak dotychczas, wahały się w granicach od 3 do 6 kopiejek za klw. prądu: Dnieprostroj dostarczy prądu po maksymalnej cenie 0.48 kop. za kilowat-godzinę.

Jednakże największy nacisk twórcy Dnieprostoju położyli, wedle zdania francuskiego inżyniera, na wyzyskanie jego możliwości dla różnych

na wielką skalę zakrojonych inwestycyj.

To też w sąsiedztwie Dnieprostroju powstaje szereg fabryk elektrostali, feromanganu, aluminjum, a także produktów chemicznych, sztucznego nawozu, etc.

Oczywiście duże usługi ma oddać Dnieprostroj rolnictwu kolektywnemu, a dzięki zlikwidowaniu porohów i zbudowaniu wielkiej tamy z trzema śluzami komorowemi, Dniepr zyskuje jeszcze jeden olbrzymi walor —

idealną komunikację wodną,

niesłychanie ważną dla wszelkiego rodzaju transportów.

Już teraz mówi się o rozbudowie Zaporoża, który ma być zamieniony na wielkie miasto przemysłowo-portowe.

Jak dotychczas, koszt wybudowania Dnieprostroju

sięga 150 miljonów rubli.

Suma szalona, wprost zawrotna, jednakże twórcy tego giganta twierdzą, kto wie, czy nie nazbyt entuzjastycznie, że wszystko to zostanie zamortyzowane w ciągu niespełna — 4 lat. I w ciągu tego okresu cała Ukraina ma się przemienić w kraj najlepiej, najobficiej zelektryfikowany na świecie.

Czy będzie tak istotnie, czas pokaże. Narazie, odrzucając wszelkie animozje polityczne, trzeba stwierdzić, że dokonano wielkiego dzieła.

Ten.

Typy robotników, pracujących przy budowie Dnieprostroju.

Trudno domyśleć się, czy robotnicy sowieccy istotnie tak pogodnie idą do pracy, czy jest to poprostu — zdjęcie propagandowe.... (Do artykułu obok).

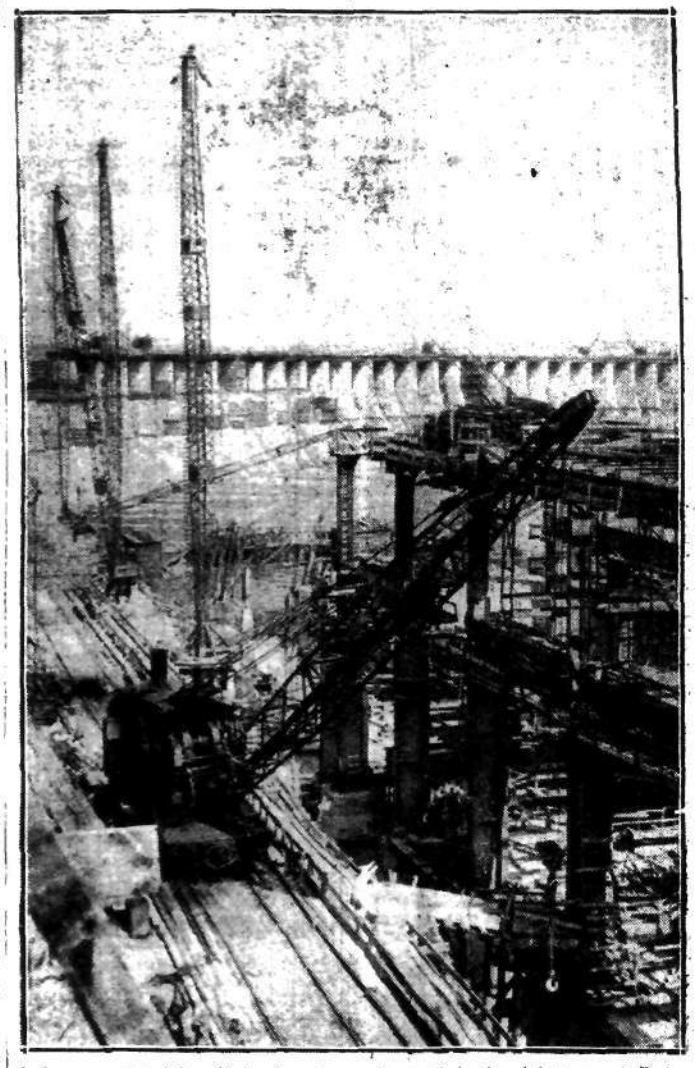

Jedno z ostatnich zdjęć gigantycznej stacji hydroelektrycznej Dnieprostroj, uruchomionej 1 maja. (Do artykułu obok).

Obelgi polityczne mało kosztują

„Stary sztoklisz" gorszy niż „złodziej"

Ostatnia walka wyborcza we Francji przyczyniła się do pociągnięcia dostatecznej granicy między obelgami, które dopuszczalne są w gorączce kampanji, a oszczerstwem, które karane jest więzieniem.

Za obelgę nie grozi żadna kara o ile winowajca przeprosi obrażonego. Jest to sprawa prywatna między nimi dwoma.

Inaczej ma się rzecz z oszczerstwem, które jako przestępstwo ścigane jest oficjalnie przez prokuratora, bez względu na to, czy osoba, będąca jego przedmiotem, czuje się niem dotknięta.

Można np. bezkarnie nazwać przeciwnika politycznego „kłamcą" lub złodziejem. Jeżeli jednak wyszczególni się konkretny przykład kradzieży lub kłamstwa, wówczas zarzut staje się oszczerstwem, o ile nie zostaje udowodnionym, i oszczerca odpowiada zań przed trybunałem karnym.

Chodzi więc widocznie o to, aby szermować tylko ogólnemi zarzutami.

Nie wolno też miotać na oponenta wyzwisk nazywać go np. „starym sztoklisszem". Jeżeli jednak **wyzwiska są odpowiedzią na napaść z jego strony, to i owszem, można ich używać.**

Dzięki tak liberalnemu stanowisku prawa, środki, używane w walkach wyborczych we Francji, nie są zbyt wybredne i pociągają zawsze za sobą cały szereg rozpraw karnych przed Izbą poprawczą. Ale sądy są równie liberalne jak sama ustawa i sędziowie skłonni są niejedno przestępstwo kłaść na karb podniecenia i gorączki wyborczej.

Dlatego przeważnie obrażony musi się zadowolić symboliczną sumą jednego franka odszkodowania za „naruszenie swej czci".

Trzynasty prezydent

Doumer i jego poprzednicy

Tak się dziwnie złożyło, że z 13-tu prezydentów Republiki francuskiej od Thiersa do Doumera, niewielu tylko wypełniło całych siedem lat przepisanych prawem.

Oto interesująca lista.

1. *Thiers*, wybrany w r. 1871, w r. 1873 ustępuje ze swego stanowiska, na skutek votum nieufności.

2. *Mac Mahon* podaje się do dymisji naskutek walki z parlamentem.

3. *Jules Grevy* pełnił urząd 7 lat, ale powtórnie wybrany ustąpił już po dwu latach naskutek nadużyć jakie popełniono w jego rodzinie.

4. *Sadi Carnot* zostaje w r. 1894 na kilka miesięcy przed ukończeniem kadencji zasztyletowany.

5. *Casimir Perier* składa urząd w rok po jego objęciu.

6. *Felix Faure* umiera, nagle, na atak sercowy po 4 latach prezydentury.

7. *Emile Loubet* pełnił godność całych siedem lat od 1899 do 1906 r.

8. *Fallieres* również od 1906 do 1913.

9. I jego następca *Poincare* także od 191[illegible] r. poprzez całą wojnę aż do 1920 r.

10. Natomiast *Deschanel* ustępuje już w kilka miesięcy po wyborze, naskutek choroby psychicznej.

11. *Millerand* zostaje w r. 1924 po czterech latach prezydentury zmuszony do dymisji.

12. *Doumergue* jest czwartym prezydentem Francji, który odbył całą siedmioletnią kadencję do r. 1931.

13. Wreszcie, *Doumer*, po niespełna roku urzędowania, pada ofiarą zbrodni.

„Zero" wywołało burzę!

Awantury na przedstawieniu teatralnem

Rzadko kiedy jakaś sztuka teatralna wywołuje tak żywą reakcję publiczności, jak ostatnio wystawiona w Frankfurcie sztuka wybitnego niemieckiego autora Fritza von Unruh.

Sztuka nosi tytuł „Zero" i naczelną jej tezą jest, że świat teraźniejszy ze swemi omyłkami, błąkaniem się, krzywdą i nieprawościami spadł do żera, a nowy musi się narodzić od początku.

Akcja sztuki odbywa się w Monte Carlo, a główny bohater jest anarchistą, który zamierza dokonać zamachu, wysadzającego wszystko, co go otacza, w powietrze.

Sztuka zyskała niezwykłe przyjęcie. Publiczność rozdzieliła się na tych, którzy gwiżdali, ryczeli, tupali i wydawali wrogie okrzyki, oraz tych, którzy grzmiącemi oklaskami starali się wyrazić swój zachwyt.

W demonstracji tej były też niewątpliwie nuty polityczne, gdyż Fritz von Unruh jest jednym z twórców „Żelaznego Frontu".

Zwyciężyli zwolennicy „Zera" i autor kłaniał się wiele razy ze sceny.

Ta burza teatralna w dzisiejszych czasach obojętnego stosunku do teatru i jego spraw, jest godna podkreślenia.

Para Robinsonów

na bezludnej wyspie Pacyfiku

Do Berlina nadszedł niedawno osobliwy list z wyspy Floreana (okolice równika na Oceanie Spokojnym) od dr. Fryderyka Rittera, który przed dwoma laty osiedlił się wraz z młodziutką małżonką na tej zupełnie niezaludnionej wyspie, zerwał wszelki kontakt z cywilizacją i wyrzekł się wszystkich przyjaciół.

Pierwszą wiadomość o życiu „dobrowolnych rozbitków" przywiózł do Berlina pewien kolega dr. Rittera, który, przejeżdżając obok wyspy Floreany, zostawił im osioł ka.

W liście, który nadszedł obecnie do Berlina, dr. Ritter donosi, że oboje posiedli prawdziwe szczęście. Mieszkają w pięknej jaskini, której wejście zabezpieczyli masywnym częstokołem — odżywiają się wyłącznie owocami, nie biorąc do ust dwu „zgubnych" pokarmów: mąki i mięsa.

Są zawsze zdrowi i weseli, nie spalają ich żadne niedoścignione pragnienia. „Jedynie wązkie pasemka dymu z kominów wielkich parowców świadczą nam o istnieniu waszej biednej cywilizacji— i wówczas ogarnie nas męka smutku, która jednak rozpływa się na tle naszego szczęścia tak lekko jak owe smugi dymu na czystym firmamencie Oceanu".

Zbiurokratyzowana fantazja poety

kleci kolektywnie scenarjusz według planu „na rok bieżący"

Bolszewicka kolektywizacja, niwecząca indywidualizm we wszystkich dziedzinach życia, dotarła nawet do najgłębszych, najistotniejszych odruchów inwencji indywidualnych — do produkcji artystycznej.

Powstają trupy teatralne, grające utwory kolektywów — typowym zaś przykładem unicestwienia woli twórczej jednostki jest procedura **powstawania scenarjusza filmowego.**

Przedewszystkiem cała produkcja kinematografów jest nastawiona antiindywidualistycznie w stosunku do sił odtwórczych: niema tam sławnych ani ulubionych „gwiazd", — są tylko urzędnicy. Niema tam tworzenia dzieł filmowych rodzaju talentów — w bolszewickiej produkcji filmowej zaczyna się od innego końca: **od rocznego planu tematów.**

Przez kilka miesięcy odbywają się rozprawy i głosowania 160 miljonów obywateli, jakie tematy mają się ukazywać na ekranie w najbliższym roku? tragiczne, polityczne, komiczne, socjalne, satyryczne, przyrodnicze, reportaże, „felietony"? w r. ub. było hasło felietonów...

Z tem zapotrzebowaniem liczą się autorzy, pracujący dla Sojuzkina (państwowego związku wszystkich sowieckich wytwórni kinematograficznych).

Autor więc pisze. A dalej: 1) rękopis — treść scenariusza (4 — 5 kartek pisma maszynowego) wędruje do biura wytwórni.

2) stamtąd jazda do t. zw. „oddziału dramatycznego" do oceny, dokonywanej przez dramaturgów, którzy specjalizowali się w sztuce kinematograficznej w państwowej wyższej szkole filmowej. Tym panom niewolno jednak poprzestać na dyplomie tej szkoły. Oni muszą pogłębiać swoje poglądy w różnych towarzystwach i klubach filmowych, czytać odpowiednią literaturę, aby zaś nie mogli się wymawiać drożyzną książek, więc otrzymują ogromny rabat w księgarniach państwowych.

3) rękopis z tego „oddziału dramatycznego" albo wraca do autora szkicu, albo idzie do innego scenarzysty po t. zw. **expose literackie,** t. j. opracowanie, wypełnienie schematu, fabuły — treścia. W tym celu ten czy ci, którzy tego zadania mają dokonać, udają się **na studja w środowisko, w jakiem rzecz się dzieje:** więc między metalowców lub górników, lub marynarzy, lub włościan, lub krasnoarmieców, gdzie cały scenarjusz wciąż jest czytany i dyskutowany.

Dodajmy, autor tego „expose literackiego" ma do pomocy technicznej zawodowego, wytrawnego scenarzystę.

4) Tak spreparowany scenarjusz dostaje się wreszcie do fabryki. Nie do atelier, lecz do fabryki, czyli do całego kompleksu działów zarówno artystycznych, jak technicznych i handlowych, gdzie go na wszystkie boki **badają wszyscy „ludzie kina"** — udzielając autorowi swych uwag.

5) Dopiero po tem wszechstronnem wywałkowaniu treści scenariusza i materjału używalnego i literackiego, autor — lub specjalista — zabiera się do pisania t. zw. **„drehbuchu"**, czyli scenarjusza gotowego dla reżysera.

6) Atelier! nakoniec! Autor asystuje podczas zdjęć. Pilnuje swego dzieła — czuwa nad linją wytyczną, broni przed reżyserem, skłonnym do „machinacji".

7) Jakżeż jednak daleko jeszcze temu obrazowi do ekranów! przecież nie przeszedł przez cenzurę ostateczną — przez zarząd główny „Sojuzkina". Tam obraz zapoznaje się z nożycami, stamtąd wraca niejednokrotnie do wytwórni z uwagami lub wyrokiem: **„nie nadaje się do wyświetlania".**

Ileż otrzymuje autor scenariusza za tę całą mękę i straszną pracę? 1000 rubli i tantjemę w wysokości 1 proc. od brutta. Wynosi to od 2 do 5 tysięcy rubli.

Mimo tę nędzną zapłatę, fabryki filmów mają nawał rękopisów.

Zaręczyny „Dziewczyny z nieba"

Angielska lotniczka Amy Johnson zaręczyła się ze słynnym z lotu do Afryki lotnikiem Mollison—

50.000 nowych bezrobotnych

Anglików

Cła nie pomogły, inflacja nie pomogła — bezrobocie w Anglji skoczyło znów o 50 tysięcy w ostatnim tygodniu.

Opinja jest b. przygnębiona i zaskoczona tym faktem. Wszak **przez pewien czas** po obniżeniu kursu funta bezrobocie zaczęło maleć, ruch w przemyśle wzrastał. Tymczasem nagle coś się „odwróciło".

Może rację mają te głosy, które domagają się dalszej zniżki kursu funta — jeszcze do 30 proc.?

„Kochali się na swoje ryzyko"

niezwykły proces o alimenty od skarbu państwa

Miasto Dijon we Francji mówi o niezwykłym wyroku tamtejszego sądu w pikantnej sprawie alimentów, żądanych przez poszkodowaną od państwa francuskiego. Skarżyła panna Jeanette R., matka nieślubnego syna, którego ojcem jest wychowanek miejscowego liceum. Młodociany ojciec uznał syna za swego, lecz dziadkowie nie uznali swego obowiązku płacenia alimentów pannie Jeanetce. Wówczas jej adwokat wniósł skargę przeciw państwu, motywując ją tem, że gdyby liceum, a więc instytucja państwowa, otaczało swych bursistów większą opieką, to udaremnione by łyby ich romanse. Ponieważ zaś art. 1384 kodeksu przewiduje, że państwo musi naprawiać materjalnie błędy izaniedbania swych funkcjonarjuszów, więc adwokat żąda 50.000 fr. alimentów. Sąd odrzucił skargę, motywując, że (dosłownie!) „młodzi ludzie kochali się na swoje ryzyko".

Jules Cambon członek Akademji Francuskiej, ambasador Francji.

SEKRETY DYPLOMATY

Nie wyobrażam sobie zawodu bardziej urozmaiconego, jak rzemiosło dyplomaty.

W żadnem innem niema mniej niezachwianych reguł, a więcej tradycji, w żadnem innem nie trzeba tyle wytrwałości, aby osiągnąć powodzenie i w którem powodzenie byłoby równie zależne od zbiegu okoliczności, w żadnem innem nie jest tak bardzo potrzebna ścisła dyscyplina, żadne inne nie wymaga od tego, kto je wykonywa, tak silnego charakteru i równie niezależnego umysłu.

Każdy naród ma swoje obyczaje, swe przesądy, swój sposób odczuwania. Ambasadorowie nie tracą tych cech, żyjąc zagranicą, lecz ponieważ ich zadaniem jest służyć swemu krajowi, nie wzbudzając koło siebie najmniejszej nieprzyjaźni, starają się, o ile możności, przystosować się do sposobu życia i myślenia dla siebie obcych.

Publiczność, która nie zdaje sobie sprawy z tych złożonych elementów w roli dyplomaty, jest tem często zdezorjentowana i skłonna do sądzenia go bez żadnej pobłażliwości. Wyrazicielem tych uczuć był La Bruyère, gdy nazywał dyplomatów kameleonami. Zarzucał im, że kierują się według czasu, miejsca, okazji, temperamentu i charakteru ludzi i wyciągał stąd wniosek, iż cała ich polityka zmierza do tego, by nie dać się oszukać, a oszukać innych.

Dyplomatę od tłumu odróżnia to, że wydaje się on obcy swym własnym namiętnościom: jest obowiązany do zawodowej wstrzemięźliwości, która wywołuje zdziwienie. We Francji zwłaszcza, gdzie naogół ludzie mają umysł otwarty i upodobanie do logiki, wierzy się, że tylko ci są szczerzy, którzy łatwo się wypowiadają. Nie lubią Francuzi takich nosicieli tajemnic, jakimi są dyplomaci.

Uczucia ludów północnych są inne. Nie mówiąc o swego rodzaju nieświadomem faryzeuszostwie, tak częstem u Anglo-Sasów, najbardziej uderza w Niemczech, do jakiego stopnia Niemcy różnią się od nas (Francuzów) pod tym względem. U nich, dokonywa się, jakby rozdwojenie osobowości.

Podporządkowanie się powszechnej regule w życiu codziennem łączy się łatwo z nieograniczoną wolnością w spekulacjach umysłowych. Czyż nie największym wysiłkiem ich filozofji było umieścić praktyczną rację obok czystego rozumu?

Niemcowi nie chodzi o logikę. Bismarck dowiódł tego, gdy, chcąc osłabić w cesarstwie dzielnicowość, wprowadził głosowanie powszechne, jako podstawę systemu wyborczego Reichstagu, podczas, gdy w królestwie Prus podtrzymywał energicznie jaknajbardziej ograniczony system głosowania. Sam słyszałem, jak jeden z jego następców w ciągu tego samego tygodnia bronił i zwalczał głosowanie powszechne, zależnie od tego, czy przemawiał w Reichstagu, czy w sejmie pruskim. I sprzeczność ta była powszechnie uznawana.

Pewien wybitny mąż stanu, rozmawiając ze mną raz w Berlinie o socjaliźmie niemieckim, zrobił uwagę, iż jego współrodacy - socjaliści, odbywając służbę wojskową, nie troszczą się o poglądy pacyfistyczne, jakich zwolennikami są w życiu cywilnem. „Zawsze myślałem — dodał — że Renan, gdyby urodził się w Niemczech, byłby umarł, jako biskup, a przynajmniej kanonik".

Takie sposoby myślenia wywołałyby we Francji zgorszenie, gdyż naogół uważa się tu za rzecz sumienia, by życie było zgodne z poglądami, jakie się wyraża. Jest to też jeden z powodów — i nie najmniej ważnych — dlaczego nasze dwa narody nie rozumieją się.

Tak, czy inaczej, dla szerokiej publiczności dyplomacja jest tylko sztuką intrygi, a gdy jakiś ambasador nie intryguje, jest uważany za bawiącego się pana, zajętego tylko uroczystościami, bankietami.

Niektórzy przecież nie poprzestają na takiej opinji, zbyt ogólnikowej: chcą zbadać istotę rzeczy: wyobrażają sobie świat, jako scenę i rozprawiają chętnie o kulisach polityki. W ich oczach jest to scena, na której wszystko jest dekoracją, rzeczą sztuczną i zmieniającą się w oczach. W przekonaniu, iż nic nie dzieje się bez przygotowania i premedytacji, czynią dyplomatom zaszczyt uważania ich za Macchiavelów, wielkich mechaników katastrof.

Ludzie ci nie mogą uwierzyć, że sprawy te odbywają się znacznie prościej, że nawet taki Richelieu, czy taki Bismarck nie są panami wypadków, które sprzyjają ich planom lub je krzyżują i że, według słów Fryderyka II, polityka nie jest sztuką tworzenia sposobności, lecz umiejętnością ich wykorzystania.

Zaletą najpotrzebniejszą dla przedstawiciela państwa jest autorytet moralny. Jego wypróbowana prawość powinna budzić w rządzie, przy którym jest akredytowany, zarówno jak w rządzie, który go wysyła, zaufanie tak wielkie, by słowo jego nie mogło być podane w wątpliwość. Macchiavel, o którym opinja szerokich mas ma najfałszywsze wyobrażenie, udzielając wskazówek ambasadorowi Florencji przy Karolu V, mówił mu, iż poseł musi starać się, by nie brano go za człowieka, który mówi co innego, a co innego myśli.

Widać z tego, jak bardzo mylą się ci, którzy intrygę uważają za istotę zawodu dyplomaty. „Prawdziwą sztuką — mówił Choiseul— jest prawda, wypowiedziana niekiedy z siłą, lecz zawsze z wdziękiem".

Poznać jakiś kraj, to znaczy przeniknąć jego ducha, żyć w atmosferze jego idei i umieć zrozumieć stosunek, zachodzący między jego polityką zagraniczną i wewnętrzną. Aby to osiągnąć, poseł nie poprzestanie na rozmowach z ministrami i politykami. Często rozmowy napozór błahe, poinformują go znacznie lepiej, niż dyskusje o interesach: nawet sympatja wybitnych kobiet, jakie spotka w życiu towarzyskiem, będzie miała cenną wartość.

Kto bywał w czasach Dyrektorjatu u pani de Stael, a w epoce Restauracji u księżny de Poix lub u pani de Montcalm, był w stanie przeniknąć dążenia i grę partyj; a w późniejszych czasach — jak ocenić tajemne sprężyny polityki europejskiej, jeśli nie należało się do bywalców salonu księżny Dino, lub księżny de Lieven?

Oczywiście, znaczenie salonów nie jest dziś bynajmniej tak wielkie, jak dawniej. Obawiam się nawet, że eleganckie towarzystwo straciło specjalne złudzenia o wpływie, jaki jeszcze mu pozostał. Niemniej jednak, istnieje wciąż sosjeta europejska i we wszystkich sferach, intelektualistów, polityków i światowców kraju, w którym poseł ma działać, powinien dla swego dobra wytworzyć sobie przychylną opinję.

Widziałem wypadki, że wybitnych ludzi osądzano bez litości, podczas całego okresu ich misji, ponieważ byli snobami. Nie dość zdają sobie ludzie sprawę, jakie zło wyrządza snobizm. W życiu prywatnem jest to grzech powszedni: inaczej rzecz się ma w życiu publicznem, gdyż snobizm oznacza pewien brak krytycyzmu, który prowadzi do objawów prawdziwej słabości.

Są zresztą różne rodzaju snobizmu. Niektórzy przedstawiciele najstarszej arystokracji afiszują się z poglądami, które sami uważają za postępowe. Ich stanowisko jest w tym wypadku niewłaściwe, jak byłoby niem stanowisko republikańskiego ministra, który pozował by na monarchistę. Czyż nie prościej jest podawać się za to, czem się jest? Tylko w ten sposób zyskuje się jaki taki szacunek.

Minister, który nie panuje nad sobą, daje swym przeciwnikom nieobliczalną przewagę nad sobą. Czy trzeba przypominać, co widzieliśmy w 1914 r.? Zawsze wysoko ceniłem umiarkowanie w słowie kanclerza Rzeszy, p. Bethmann Holwega, a jednak, gdy w przeddzień wojny, pod wpływem wrażenia, jakiego doznał na widok Anglji, stającej po naszej (francuskiej) stronie, nazwał w obecności sir Edwarda Goschen świstkiem papieru traktat gwarantujący neutralność Belgji, a podpisany przez Prusy — nie był najwidoczniej panem swego wzburzenia i słowo „świstek papieru" waży wciąż ciężko na niekorzyść jego kraju na wagach historji.

(Przedruk, nawet częściowy, wzbroniony).

Koń, który wygrał 3 miljony

Karjera i podejrzana śmierć „Phar Lapa"

Przed sześciu niespełna laty Harry Telford był sobie skromnym trenerem na jednym z torów wyścigowych Australji, gdzie sport konny, podobnie jak w Anglji, stał się sportem narodowym. Jak każdy chyba trener Harry marzył o źrebcu, który przyniesie mu sławę i pieniądze, o wielkim źrebcu, który wygrywać będzie głośne biegi, ustanawiać nowe rekordy. Telford był powszechnie lubiany, ale wiodło mu się nieszczególnie.

Pewnego razu ukazało się ogłoszenie o licytacji źrebców jednorocznych. Rodowód jednego z tych roczniaków prowadził do tej samej pary sławnych przodków, co i pochodzenie „Miss Kate". Telford postanowił przyjrzeć się źrebcowi. Był to wyjątkowo duży na swój wiek egzemplarz, dziwnie jakoś nieforemny, z wyglądu i ruchów przypominający kangura. Poszedł z licytacji za niespełna 800 dolarów, a uszczęśliwiony Telford odprowadził nowego swego pupila do stajni. Nazywał się „Phar Lap", co w jakiemś iawajskiem narzeczu ma znaczyć „Czerwona Błyskawica".

Pod wytrawną opieką Telforda źrebiec rozwijał się doskonale, wykazując z dnia na dzień swe zalety oraz niezwykle dobre usposobienie. Szybko zbliżał się czas rozpoczęcia karjery wyścigowej i debiut na torze wypadł słabo. Wogóle, jako dwulatek „Phar Lap", poza swą wielkością, nie wyróżniał się niczem szczególnem.

W następnym już jednak sezonie „Phar Lap" zabłysnął jako gwiazda najpierwszej jakości. Wygrał 13 biegów, a tylko 4 razy był bez miejsca przy 20 startach. Panowie od handicapów znaleźli wdzięczne pole do działania, dokładając mu systematycznie funcik za funcikiem.

Jako trzylatek „Phar Lap" pozwolił zainkasować szczęśliwym swym właścicielom olbrzymią sumę 134.070 dolarów!

W roku 1930-ym i 1931-ym „Phar Lap" startował 25 razy, wygrywając 22 biegi, dwa razy będąc drugim, a bez miejsca tylko raz, i to dla tego, że musiał biegać pod absurdalną wagą 150 funtów. Tory australijskie uzyskały nowe rekordy, a właściciele — dalszych 147.220 dolarów. Marzenia Harry Telforda ziściły się.

Ameryka zapragnęła ujrzeć tego „najlepszego w historji turfu" konia na swoich torach. Niechaj „Phar Lap" zmierzy się z „Sun Beau" (376.7444 dol. wygranych) i „Gallant Fox" (328.165 dol. wygranych).

Telford i Davis po gruntownem zastanowieniu się, zaproszenie przyjęli.

Po dwóch miesiącach niezwykle starannego, w najdrobniejszych szczegółach przemyślanego treningu, „Phar Lap" pod swym australijskim dżokejem stanął na starcie w meksykańskiem Agna Caliente spokojny i flegmatyczny, jak zwykle, w towarzystwie stawki, złożonej z pierwszej klasy amerykańskich koni. W kilka minut potem swobodnie minął celownik, ustanawiając nowy rekord toru i dodając do sumy wygranych dalsze 50.000 dolarów, gdyż tyle wynosiła nagroda w Agna Caliente Handicap.

Właśnie opracowywano plany i zawierano umowy co do dalszego podboju Ameryki, a współwłaściciel Davis spodziewał się po „Phar Lapie" dalszych 300.000 dolarów — gdy nagle koń zachorował i wśród dość podejrzanych objawów kolki, sławne swe życie zakończył.

Serce jego otrzyma muzeum anatomiczne w Melbourne, szkielet pójdzie do muzeum w Sydney

Jan Walczak.

„Ojcze, nie mam już ręki .."

Precz z okrucieństwem wojny

Synowi pewnego kupca chińskiego, mieszkającego stale w Europie, zdarzyło się okropne nieszczęście. Granat, rzucony przez Japończyków w Szanghaju, urwał mu rękę.

Nieszczęśliwy młodzieniec napisał o tem, co się stało ojcu. List ten dostał się przypadkowo w ręce dziennikarza, który ogłosił ten wstrząsający dokument, jako żywą propagandę przeciw okropieństwom wojny.

Oto ów list.

„...wierz mi, ojcze, znoszę dzielnie mój los, mimo, iż nie mam już ręki, tej ręki, która należała także do ciebie, ojcze, i do matki.

Pocieszam się tem, że już nic tu zmienić nie można. Ale jest tylko kilka sekund w dniu, kiedy owa pociecha działa. Przez cały dzień dręczą mnie, gdy tak leżę w szpitalnem łożu, okropne myśli.

Ciągle muszę wspominać te szczęśliwe lata, kiedy to miałem jeszcze rękę. W myślach gładzę tą dłonią twoją twarz, ojcze, jak wtedy, gdyś wyjeżdżał do Europy... pamiętasz?

A teraz dłoń ta nie należy już do mnie... zagubiła się gdzieś w odmęcie ulicy, zgniotły ją, może, gdzieś koła rikszy, zdeptały stopy ludzkie.

Dlaczego? Ale na to pytanie nie potrafisz mi dać odpowiedzi.

Chwilami leżę z zamkniętemi oczyma i usiłuję sobie wmówić, że to wszystko sen, zły sen, z którego obudzę się z ulgą. Ale wtedy wystarczy, bym dotknął swego ramienia i... czuję to okropnie. Ojcze, ja nie mam ręki!

To nie sen!... nie obudzę się z niego! To prawda!"

Bezrobotni

na roli

Przemysłowcy amerykańscy, w obawie przed rozruchami mas bezrobotnych, starają się wykombinować dla ich podrażnionych nerwów pożyteczne zajęcie.

Biorą w dzierżawę obszary ziemi, przeważnie podmiejskich odłogów i bezpłatnie oddają bezrobotnym pod warzywa.

Aby zachęcić ludzi do pracy, puszczają na własny koszt traktory, które ziemię przekopują wzdłuż i wszerz a bezrobotnych dowożą na pole i odwożą do domów autobusami.

W ten sposób obsadzono „na zagonach" około 20 tys. rodzin, przydzielając każdej ok. 100 m. kw., co jest ilością wystarczającą do uprawy jarzyn dla jednej rodziny na cały rok.

Skąpstwo Szkotów — kpiny Anglików

Nieskończona jest ilość angielskich opowiadań o skąpstwie Szkotów. Wszelkie dykteryjki o skąpcach Anglicy natychmiast przypisują przedstawicielom tego narodu.

Oto kilka takich zabawnych zdarzeń.

Papierosy

Pewien Szkot mieszkał z synem w folwarku, niedaleko San Francisko.

Pewnego dnia, posłał syna po papierosy do miasta. Chłopak poszedł i nie wrócił.

Po dziesięciu latach przybył do folwarku ojca i powiedział:

— Wybacz mi, ojcze. Zostałem wówczas w mieście, zacząłem tam pracować, i oto wracam jako bogaty człowiek.

A na to Szkot:

— A gdzie są pieniądze na papierosy, które ci wtedy dałem?

Taniej...

W Londynie założono związek, którego członkowie zwolnieni są ze wszelkich napiwków w hotelach, restauracjach it.p.

Pewnego Szkota namawiano, by wstąpił do owego związku.

— Składka wynosi tylko dwa szylingi (3 złote) rocznie.

— O nie, — odparł Szkot — to już wolę sam dawać napiwki.

Przewidujący

Do okienka biura okrętowego podchodzi Szkot.

— Chciałbym polecieć okrętem na Nową Zelandję. Czy mógłbym zasięgnąć informacyj o linjach okrętowych?

— Chodzi panu o najszybszy i najwygodniejszy okręt?

— Nie. Chciałbym wiedzieć, na jakiej linji odliczają pasażerom posiłki, gdy mają chorobę morską.

W poczekalni

W poczekalni chirurga.

— Czy nie wie pani, — pyta jakiś pan asystentkę—kogo doktór teraz operuje?

— Dziecko, które połknęło gumę do wycierania.

— A ten pan, co tak niespokojnie czeka, to, zapewne, ojciec dziecka?

— Nie, to Szkot, właściciel owej gumy. Czeka, aż mu wydadzą gumę.

Mucha

W restauracji siedzi przy kuflu piwa pewien Szkot.

W piwie pływa mucha. Szkot odpija ostrożnie piwo, wypróżnia szklankę, pozostawiając muchę; potem, woła kelnera i z oburzeniem każe sobie przynieść inne piwo.

Kelner przeprasza, tłumaczy się i idzie po nowy kufel.

Wtedy od sąsiedniego stolika przechyla się ku pomysłowemu Szkotowi jakiś jego rodak, i szepce:

— Przepraszam, czy mógłbym prosić o wypożyczenie mi pańskiej muchy?

Depesza

Szkot przybył na biuro telegraficzne i spytał o koszta depeszy.

— Słowo kosztuje pensa, obowiązują conajmniej dwa wyrazy: podpis się nie liczy.

Szkot napisał depeszę. Brzmiała ona:

„Interes załatwiłem James przyjeżdżampiątek".

Szalona noc

Dwu Szkotów przybyło do Londynu. Wieczorem rozstali się, przyczem każdy miał w kieszeni szylinga (koło 1 zł. 50 gr.). Obiecali sobie, że nazajutrz rano opowiedzą jeden drugiemu, na co wydali pieniądze. Kto więcej użył, zwycięży.

Nazajutrz rano, jeden zaczyna z triumfem:

— Zostało mi jeszcze pół szylinga. Jadłem kolację, byłem w kinie, i oto co jeszcze zaoszczędziłem.

A na to drugi:

— Ja wydałem całego szylinga, ale zato żyłem.

— Cóżeś robił?

— Byłem w barze, jadłem kolację, zawarłem znajomości, i resztę nocy hulałem w towarzystwie kobiet... Całe pieniądze wydałem, ale przynajmniej, coś z tego miałem. To była szalona noc!

Magik przegadał

mówcę komunistycznego

Jak nieśmieretlną jest psychologja tłumu bez względu na położenie geograficzne, świadczy o tem wypadek, który zdarzył się w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych.

Na głównym placu zebrało się około 2.000 komunistycznych demonstrantów, którzy protestowali burzliwie przeciw niedostatecznemu wspieraniu bezrobotnych.

Nagle na jednym z rogów placu zjawił się mag uliczny.

Po chwili sytuacja uległa humorystycznej zmianie: oto dokoła b. kandydata na gubernatora stanu, przywódcy komunistów Freda Blaira, najznakomitszego mówcy tego stronnictwa, stało zaledwie kilku przyjaciół w roli słuchaczy.

O czarnego psa pod stołem

Urzędowy rzeczoznawca

fałszerzem obrazów

Przed sądem w Charlottenburgu zaczęła się wczoraj rozprawa przeciw długoletniemu urzędowemu konserwatorowi obrazów i rzeczoznawcy berlińskiej galerji sztuki i kilku muzeów państwowych, profesorowi Alojzemu Hauserowi, która w kołach malarzy i znawców sztuki budzi niezwykłe zainteresowanie. Profesor Hauser oskarżony jest przez tajnego radcę Wiggera o świadome wydawanie fałszywych ocen oraz fałszowanie obrazów.

Tło skargi jest następujące:

Dr. Wigger w swoim czasie nabył większą partję obrazów, wśród nich jeden, pochodzący rzekomo od znanego malarza holenderskiego, Jana Steena. Obraz ten został zaoferowany Wiggerowi za pośrednictwem prof. Hausera, który znany był nabywcy jako wybitny fachowiec w sprawach artystycznych. Wigger miał zapłacić 20 tysięcy marek za obraz, na którym, według nadesłanych mu fotografij, przedstawiony był mężczyzna i kobieta, siedzący przy stole, pod którym leżał czarny pies.

W trakcie pertraktacyj o obraz okazało się, że potrzebuje on odnowienia i Wizzer powierzył odrestaurowanie prof. Hauserowi. Jakież było jego zdziwienie, gdy potem na odnowionem malowidle pod stołem siedział nie pies, lecz kot. Nabywca zaczął podejrzewać rzeczoznawcę, odmówił wypłacenia umówionej sumy i sprawa oparła się o sąd.

Proces nie jest jeszcze ukończony, ale ujawnił on wiele faktów, świadczących silnie przeciw Hauserowi. Okazało się, że już poprzednio wpłynęła przeciw niemu skarga do prokuratury w Berlinie o wydawanie świadomie fałszywych ocen o obrazach. Również zarząd muzeów państwowych musiał zwolnić Hausera z zajmowanego przezeń stanowiska urzędowego rzeczoznawcy i konserwatora, gdyż dopuszczał się różnych nadużyć, aż do fałszowania podpisów malarzy włącznie.

Ponieważ Hauser, w swym charakterze urzędowym niejednokrotnie wydawał orzeczenia w wypadkach wątpliwych, sprawa jego budzi w świecie zbieraczy wielkie zaniepokojenie, istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że w wielu wypadkach puszczał on w świat bezwartościowe malowidła, jako arcydzieła znanych artystów.

Prywatna kostjumerka

policji paryskiej

Przy ulicy „Mauvvais Garcon" w Paryżu znajduje się sklep jedyny w swoim rodzaju, gdzie każdy policjant może sobie kupić każdą część swego ekwipunku, uszytą i zrobioną ściśle według urzędowego, przepisowego wzoru.

Pałkę biała szubi? pelerynkę granatową zerwie mu wiatr podczas pogoni za złoczyńcą? nawet gdy order odpadnie od walecznej piersi — wszystkiego dostanie na r. du Mauvais Garcon....

Od stóp do głów można się tam ubrać „na policjanta" za 8000 fr.

„Proszę o przyjemny wyraz twarzy"

Królowa angielska i towarzysz Stalin fotografują się...

Dziwnym trafem w dwu różnych pismach zagranicznych ukazały się jednocześnie dwie różne relacje fotografów.

Autorem jednej z nich jest słynny w Londynie fotograf dworu angielskiego, Bertram Park; drugą napisał również Anglik, James Aby, ale o swych przeżyciach w Moskwie.

Bertram Park, niegdyś artysta-malarz, obecnie fotograf dworu angielskiego, a co za tem idzie, arystokracji całego świata, opowiada o tem,

jak fotografował królową angielską.

Królowa przyjęła go w sali audjencjonalnej pałacu Buckinghamskiego. Park, którego zasadą jest chwytanie swych objektów niejako „na gorącym uczynku życia", był ogromnie zaniepokojony tem sztywnem przyjęciem. Obawiał się, że fotografja się nie uda, jeżeli nie będzie mógł wciągnąć Jej Królewskiej Mości w pogawędkę.

Ale po półgodzinnych wysiłkach udało się Parkowi osiągnąć to, że królowa zaczęła tracić swą sztywność i ceremonjalność, rysy jej zmiękły, złagodniały, twarz się ożywiła...

Wtedy, Bertram Park dokonał zdjęcia. Była to najpiękniejsza fotografja królowej.

James Aby udał się do Moskwy, **by dokonać zdjęcia Stalina.**

Oto, co opowiada o tej pracy. „Punktualnie o 5-ej sekretarz otworzył mi drzwi gabinetu Stalina. Wszedłem. Stalin przywitał mnie od proga uwagą, że daje mi 5 minut czasu na zdjęcie. Odpowiedziałem:

— Trudno mi w pięć minut odtworzyć człowieka, który w pięć lat podjął się przerobić całą Rosję.

Stalin roześmiał się i dał mi 10 minut, do których dorzucił potem jeszcze 10 minut.

Nie wiedziałem, jak mam tytułować Stalina: mister Stalin, Herr Stalin, czy towarzysz Stalin. Wkońcu, powiedziałem mu poprostu „Stalin".

Usiłowałem zadać Stalinowi pytanie natury politycznej, ale odpowiedział mi:

— Nie mam teraz czasu na polityczne rozmowy. Zajmuje mnie ostatnio kampanja zasiewów. Musimy zasiać 250 miljonów akrów ziemi.

Aby sfotografował Stalina, siedzącego za stołem, nakrytym na dwie osoby, pod olbrzymim portretem Marksa.

W hołdzie zmarłemu prezydentowi

Olbrzymi wieniec kwiatów, złożony w hołdzie zmarłemu tragicznie prezydentowi Francji, Doumerowi, przez prasę Lotaryngji przy trumnie ze zwłokami, wystawionemi na widok publiczny w pałacu Elizejskim w Paryżu.

Z miljardami niewidzialnych wrogów

walczą cisi, a przebiegli bohaterowie

(„Łowcy mikrobów" Pawła de Kruijfa)

Mówi się wiele i pisze o najrozmaitszych niebezpieczeństwach, zagrażających ludzkości: o armatach, których jeden wystrzał zmiata z powierzchni ziemi całe zastępy ludzi, o gazach trujących, wymyślnych pociskach, słowem wszystkich akcesorjach, na które wysilił się mózg ludzki w chwalebnej dążności zgładzania bliźnich.

Ale najmniej stosunkowo mówi się o miljonach, a nawet miljardach istot, które są właściwymi panami życia i śmierci człowieka. To prawda, że istoty te są tak maleńkie, że tysiące ich mieszczą się na przestrzeni, zajmującej miejsce łebka od szpilki; to prawda, że niepodobna ich dojrzeć gołem okiem, ale to nie zmienia faktu, że

mogą one czynić większe spustoszenia, niż najpotężniejsze grube Berty i najstraszniejsze gazy trujące.

Mówię tu o bakterjach.

Pierwszym człowiekiem na ziemi, który spostrzegł istnienie tych żyjątek, był... sądzicie zapewne, że uczony, zamknięty w swej pracowni, przysypany pyłem mól książkowy? Otóż, nie. Był nim skromny subjekt w sklepie z towarami łokciowemi w Amsterdamie, syn piwowara holenderskiego Antoni Leeuwenhoek. Amatorstwo i prosty przypadek pomogły Leeuwenhoekowi do otwarcia zasłony, zakrywającej cały olbrzymi świat — świat mikrobów.

Ten subjekt przed dwustu pięćdziesięciu laty wprowadził ludzkość na nowe tory.

Po Leeuwenhoeku nastąpił długi szereg innych badaczów.

Włoch Spallanzani odkrył w kilkadziesiąt lat po nim, że mikroby nie mogą być, jak to sądził Holender, istotami samorodnemi,

że muszą mieć swych rodziców.

Wielki Ludwik Pasteur wprowadził w zdziwienie wszystkich szanownych uczonych śmiałem twierdzeniem, że wszelkie choroby, począwszy od niewinnych schorzeń, a skończywszy na dżumie, żółtej febrze, czy cholerze, są dziełem bakteryj i że wobec tego przyjdzie czas, kiedy

ludzkość pokonawszy te mikroby, wyzwoli się ze wszelkich chorób.

W tym czasie, kiedy Pasteur wygłaszał tak nieoczekiwane twierdzenie, oddalony od niego o wiele mil niemiecki lekarz prowincjonalny, Robert Koch, wypowiedział walkę bakterjom.

Rozpoczął od badania przyczyn zarazy owczej, zwanej wąglikiem, a skończył na wspaniałem zwycięstwie:

znalezieniu bakteryj najokropniejszego wroga ludzkości — gruźlicy.

Odkrycie Kocha ustaliło jeszcze jedną niesłychanie ważną rzecz: wiedziano teraz już napewno, to, co przeczuwał Pasteur, że określone bakterje wywołują określone choroby.

Jednocześnie w owej epoce, tak ważnej dla walki z bakterjami, jaką były lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia, Pasteur wynalazł

szczepionkę przeciw wściekliźnie

ratując tem tysiące ludzi od męczeńskiej śmierci.

A potem nastąpiły dalsze etapy walki z mikrobami.

Emile Roux, uczeń Pasteura, i Emil Behring wpadli na odkrycie

surowicy przeciwdyfetrytowej, ocalając tem dziesiątki tysięcy dzieci ich matkom.

Eljasz Miecznikow odkrył w naszym organiźmie istnienie wędrownych komórek fagocytów, które, niby dzielne wojsko, stawiają opór morderczym bakterjom, chroniąc przed niemi organizm.

Amerykanin Theobald Smith walczył z kleszczami, powodującemi straszliwą febrę Texasu. Dawid Bruce, odkrył, że mucha tse-tse jest przyczyną śpiączki afrykańskiej, Ross i Grassi walczyli każdy na swój sposób z malarją, Reed zwalczał żółtą febrę, a

Ehrlich stworzył preparat 606, zabijający najohydniejszą z chorób, trapiących ludzkość.

Tak wyglądają w błyskawicznym skrócie kilkuwiekowe dzieje walk z istotami, trapiącemi ludzkość zapomocą chorób — z bakterjami. Krok za krokiem musieli wywalczać owi dzielni łowcy mikrobów pozycję za pozycją. Ich doświadczenia bywały niebezpieczne dla nich samych, lub też dla tych bezimiennych bohaterów, którzy dobrowolnie poddawali się doświadczeniom. Ich rozwiązania przypominają krzyżówki, lub

rozwikłanie zaplątanej zagadki kryminalnej.

Byli bohaterami i detektywami, odważnemi lwami i chytremi lisami na froncie nieustającej żmudnej i niebezpiecznej walki z miljardami wrogów ludzkości.

Jak ta walka wyglądała? Jak wyglądało prywatne życie tych ludzi?

Jakie były drogi, któremi kroczyli? Wszystko to ukazuje nam przepiękna książka angielskiego pisarza

Pawła de Kruifa, nosząca w oryginale tytuł „Microbe Hunters", a w świeżo wydanym polskim przekładzie: „Łowcy Mikrobów".

Książkę tę czyta się jednym tchem, jak najbardziej zajmujący romans. Kreśli ona bowiem nowelistycznym sposobem wszystkie wysiłki tej gromadki ludzi, w ciągu wieków wywalczających zdrowie dla ludzkości.

Po elekcji

Prezydent Albert Lebrun w towarzystwie premjera Tardieu opuszcza pałac w Wersalu w otoczeniu gwardji honorowej.

W miejsce prez. Lebruna

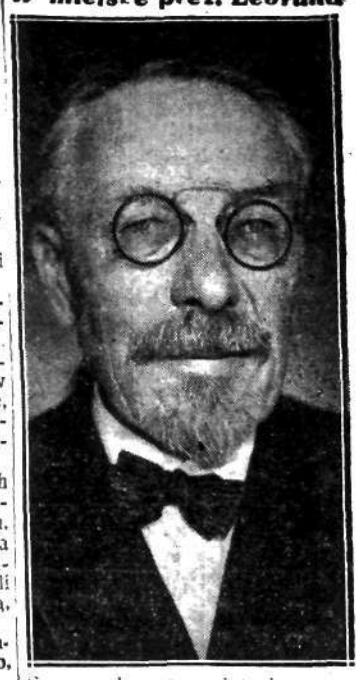

Senator Jeaneney, dotychczasowy przewodniczący senackiej komisji finansowej, według przypuszczeń, jest najpoważniejszym kandydatem na prezydenta senatu francuskiego.

Zaginiony uczeń

Przed kilkoma miesiącami do pani Anieli Gorzlińskiej, zamieszkałej w Rembertowie, przyjechał siostrzeniec, 13-letni Jan Dobrowolski, uczeń trzeciej klasy gimnazjum w Tarnowskich Górach na Śląsku.

W dniu 3 maja Dobrowolski wyszedł z domu i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Chłopczyk ubrany był w ubranko sportowe oraz bronzową rogatywkę z amarantowym lampasem z trzema złotemi gwiazdkami.

Gdzie klepka, tam beczka

gdzie beczka -- tam złoto

Nad jeziorem Zuider w Holandii, tylko kanałem oddzielone od Amsterdamu, leży miasteczko Zaandam, które ostatnio przeżywa nielada sensacje.

Zjawiła się tam mianowicie pewna dama z Berlina, zwana „Sylwją", która występując w charakterze jasnowidzącej i chiromantki, jakkolwiek pulchne jej kształty nie zdradzają żadnych własności okultystycznych, zapowiedziała, że w pewnem, jej tylko wiadomem miejscu, zakopany jest olbrzymi skarb, który ona podejmuje się wydobyć na powierzchnię ziemi.

Cała ta sprawa ciągnie się od dość dawna, gdyż pani Sylwja pierwszy raz przybyła do Zaadam dwa lata temu. Oświadczyła wówczas, że w głębokim transie widziała pod ziemią skarbiec murowany, w którym spoczywać mają beczki i skrzynie złota.

Bogactwa te pochodzą, jak mówiła, od pewnego rzeźnika z Würzburga, który w tajemniczy sposób przekabacił się na holenderskiego generała korsarskiego. Pani Sylwja była w posiadaniu pełnomocnictw, wystawionych jej przez prawnuków owego rzeźnika - generała i uzbrojona w te dokumenty, wystarała się w zarządzie gminy o pozwolenie rozpoczęcia poszukiwań.

Musiała się ta niewiasta dobrze zakręcić koło interesu, gdyż nawet znalazła ludzi, którzy gotowi byli jej, oparte na transie przedsiębiorstwo, finansować. Zaczęto kopać i całe Zaandam, cały Amsterdam, ba, nawet cała Holandja, oczekiwały w niesłychanem naprężeniu wydobycia owych skarbów.

Narazie natrafiono na jakieś stare mury, potem wydobyto kilka luźnych pięciokątnych cegieł i wreszcie starą klepkę od beczki. To odkrycie omal nie wprowadziło pani Sylwji w nowy trans. Gdzie bowiem była klepka, tak rozumowała jasnowidząca dama, tam musiała być i beczka, a gdzie beczka, tam i złoto.

Było to rozumowanie bardzo logiczne. Złoto jednak widocznie nie zna się na logice, bo nie „chciało" być w skarbcu. Zamiast beczki znaleziono tylko żelazną kasetę, którą w triumfie zaniesiono do urzędu gminnego.

Tam okazało się, że stara kaseta ma zupełnie nowoczesny zamek, z którego otwarciem wiele było kłopotu. Gdy wreszcie udało go się sforsować, zdumienie było powszechne. Na dnie kasetki leżał ślicznie wypolerowany, błyszczący jak złoto... cent holenderski.

Całe Zaandam śmiało się, śmiała się też stolica i cała Holandja. Nie śmieli się tylko robotnicy, zajęci przy kopaniu, bo oni stracili pracę.

Tylko chwilowo zresztą. Bo oto pani Sylwja znów zjechała do Zaandam (p oraz siódmy) i zapowiedziała podjęcie dalszych robót, udało jej się bowiem uzyskać pozwolenie i fundusze na dalsze poszukiwania. Ponieważ połowa znalezionych skarbów ma przypaść gminie Zaandam, przeto teraz znów wszyscy z niepokojem śledzą postępy robót „wykopaliskowych" pani Sylwji.

M. Walentynowicz: Stary minaret w Sevilli (akwarela).

Radjo warszawskie

DZIŚ

10.15. Transmisja nabożeństwa z Poznania oraz wykonanie „Missa Papae Marcelli" Palestriny.

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

WARSZAWA. ((Dług. fali 1411.8 m.).

12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warsz.

14: „Pogadanka dla gospodyń". 14.20: Utwory na harmonję. 14.40: „Porady weterynaryjne".

15: Muzyka ludowa. 15.55: Program dla dzieci.

16.20: Transmisja spotkania tenisowego o puhar Davis'a — Polska — Holandja. 16.55: Feljeton „Zielone Świątki — święto wiosenne".

17.10: Płyty. 17.30: „Pani Referendarzowa" (szkic obyczajowy). 17.45: „Kącik językowy".

18: Koncert.

19.25: Płyty. 19.45: Słuchowisko „Biuro kojarzenia małżeństw".

20.15: Koncert popularny.

21.55: Kwadrans literacki — „Pierwsza pokusa".

22.10: Utwory dawnych mistrzów na skrzypce, altówkę i klawesyn.

23: Muzyka taneczna.

JUTRO

WARSZAWA. ((Dług. fali 1411.8 m.).

10: Transmisja nabożeństwa z Krakowa.

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warsz.

15: Odczyt „Sianokosy". 14.20: Koncert chopinowski. 14.40: Odczyt „Wycieczki jako metoda kształcenia".

15: Koncert. 15.55: Program dla dzieci i starszych.

16.20: Płyty 16.40: Feljeton „Cudowne i djabelskie opowieści Rumunów. 16.55: Płyty.

17.15: dczyt „Kryształowe groty w Krzywcu na Podolu". 17.30: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert.

O 19.25: Płyty. 19.45: Słuchowisko „Kominiarz i młynarz".

20.15: „Cnotliwa Zuzanna" operetka J. Bilberta.

22.15: Feljeton „Djabły i strachy polskie". 22.45: Muzyka taneczna.

Co wróżą gwiazdy na dzień 15 maja?

Wieczór zapowiada się pomyślnie

Również i wczesne godziny ranne nieźle się przedstawiają, obiecując lepsze możliwości, *powodzenie w stosunkach z innymi* i pewną poprawę. Trzeba jednak podkreślić, że godz. 10-ta już gorzej się zapowiada, gdyż może nam przynieść *nadmierną impulsywność, demonstracyjność*, podrażnienie, chęć postawienia na swojem — a wszystko to może łatwo doprowadzić do *nieporozumień lub wybuchów gniewu.*

To też lepiej w tym czasie unikać wszelkich *dyskusyj i sporów* — gdyż mogą one przybrać *niepożądaną ostrość.* Nie jest to również odpowiednia pora do *wyruszania w podróż*, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

Ludzie w tym czasie poznani — będą dla nas później źródłem niepokojów, a *obietnice wówczas uczynione* — nie zostaną dotrzymane.

Prawdę powiedziawszy — to godziny południowe również nieszczególnie się przedstawiają — gdyż między godz 14-tą a 15-tą będzie się manifestować nowa passa ujemna, która chociaż będzie wykazywać dość słabe napięcie, mimo to może nas narazić na jakieś *rozczarowania, zmartwienia lub dać powody do niezadowolenia.*

Później jednak sytuacja zacznie się stopniowo poprawiać, a wieczór może nam przynieść *powodzenie towarzyskie i artystyczne.* Jest to odpowiedni czas do rozwijania ekspansji życiowej; może nam przynieść poparcie osób wyżej stojących.

Im później — tem lepiej się przedstawia.

Dziecko dziś urodzone — krytyczne, bystre — okaże duże zdolności analityczne, ale również i sporą dozę drażliwości. Powodzenie osiągnie w życiu łatwo dzięki poparciu osób wyżej stojących.

J. S. D.

Premier japoński na wojennym okręcie

Japoński premjer Inuhai zwiedził niedawno wojenną flotę Japonji, stojącą w zatoce Tokijskiej. Na zdjęciu premjer Inuhai wchodzi na pokład jednego z okrętów wojennych w towarzystwie komendanta statku.

WARSZAWSKIE MIGAWKI SĄDOWE

Malinowa sprawa

Spiżarka grobem przyjaźni

Po lewicy sędziego grodzkiego stanęli dwaj młodzi panowie Antoni Sobótka i Stefan Możdżeń, poprawicy zaś p. Szlama Kac, właściciel soku malinowego, który jakoby owi dwaj z jego spiżarni mieli „nawalić".

— Czy nie jest pan krewnym oskarżonych? — pyta sędzia p. Szlamę.

— Co znaczy krewnym?

— Znaczy, czy nie jest którego z nich bratem, kuzynem, szwagrem.

— Pan sędzia się śmieje, jak ja jestem starozakonny i

się nazywam Kac,

to czy ja mogę być szwagier od pana Jagódka i pana Móżdżka, co oni mnie soku zabrali?

— Proszę poprostu odpowiadać na pytania: tak albo nie.

— Już. Niech będzie nie.

— Jakże to było?

— Zwyczajnie, ja mam śpiżarnie w sieni. Kto nima śpiżarnie w sieni? — każdy! To jak ja już mam śpiżarnie to zadlaczego ja nie mam mieć sok? Ja go mam. A właściwie ja go miałem, dokąd pan Jagódka i pan Móżdżek mu nie zabrali.

— Oskarżeni nazywają się Sobótka i Móżdżeń.

— Mnie nie przeszkadza Możdżeń... Móżdżek wszystko jedno, dosyć że zabrali.

— A kiedy pan zauważył stratę?

— Wcale zupełnie nie zauważałem. Sobie idę przez ulice Bonifraterską do domu i widzę leżyć pod ścianą

indorek ze sokiem.

— Chyba gąsiorek.

— Gąsiorek... indorek nie różnica, dosyć na tem, że był zbity. To ja się śmiałem — indorka kogoś rozbili, soku cholera nie będzie miał dobrze tak łobuza — i tak się mnie chciało śmiać, że musiałem prędko do bramy wchodzić, żeby ludzie nie myśleli warjat idzie.

Jakież było zdziwienie pana Kaca, gdy w bramie spotkał obydwu obecnych oskarżonych, swoich zresztą dobrych znajomych, którzy na pytanie, co tu robią odrzekli, że wracają właśnie od pana Szlamy.

Niespodziewaną swą wizytę tłumaczyli nagłą troską

o jego zdrowie.

Pan Szlama zdziwił się jeszcze bardziej, ale bez niepokoju udał się do domu. Tu dopiero padł grom. Przedewszystkiem okazało się, że troskliwi przyjaciele wcale wizyty nie składali, a pozatem ktoś obrabował śpiżarkę.

Jak ranny jeleń z głośnym rykiem pomknął p. Szlama na ulicę i w rozbitym gąsiorku poznał swą własność. Zważywszy wszystkie tajemnicze okoliczności doszedł do wniosku, że sprawcami kradzieży byli jego dwaj wierni druhowie, którzy wychodząc z gąsiorkiem z bramy, na widok p. Szlamy rzucili sok na chodnik i cofnęli się.

Wynikiem tych domniemań była właśnie wczorajsza sprawa w sądzie grodzkim (Oddział 4).

Panowie Sobótka i Możdżeń tłumaczyli się, że o niczem nie wiedzą, że soku szczególnie malinowego nigdy do wódki nie dolewają,

bo psuje smak.

Jednak ten mocny argument nie wystarczył i sąd widział się zmuszonym odroczyć sprawę, dla powołania nowych świadków, którzy albo oczyszczą całkowicie obu panów, albo też pogrążą ich ostatecznie.

Winszujemy

Dziś: Zofji.

Jutro: Janowi.

M. Walentynowicz: Uliczka w Fez-El-Bari (akwarela)

Z obrad XII Zjazdu Psychjatrów Polskich w Białymstoku

Wczoraj w sali Rady Miejskiej m. Białegostoku rozpoczął swe obrady XII Zjazd Psychjatrów Polskich, na który przybyło ze wszystkich okolic Polski około 300 osób, licząc w tem przeszło 100 osób, w charakterze gości.

M. in. na zjazd przybyli: profesorowie Uniwersytetów: prof. dr. J. Mazurkiewicz (Warszawa) prof. dr. Borowiecki (Poznań), prof. dr. Baley (Warszawa) prof. dr. Witwicki; docent dr. Zieliński (Kraków) docent dr. Łuniewski (Tworki); pułk. Nelken (Warszawa), dr. Łapiński dyr. Szpitala Jana Bożego w Warszawie, dr. Fuhrman dyr. Szpitala Psych. w Chełmie, dyr. dr. Sochacki i wielu innych wybitnych lekarzy.

O godz. 12-ej przybył Pan Wojewoda Białostocki M. Zyndram-Kościałkowski przewodniczący Honorowy Komitetu Organizacyjnego Zjazdu.

Uroczystego otwarcia Zjazdu dokonał dr. Zygmunt Brodowicz, Przewodniczący Komitetu Organ., nacz. Wydz. Zdrowia Urz. Wojew.

Na przewodniczącego obrad zebrani przez aklamację powołali prof. Mazurkiewicza, który zagaił Zjazd w imieniu Towarzystwa Psychjatrów Polskich.

Po odczytaniu przez prof. Mazurkiewicza szeregu depesz powitalnych Pan Wojewoda wygłosił następujące przemówienie:

„Jestem rad ogromnie, że na terenie województwa białostockiego mogę powitać tak wybitnych lekarzy i uczonych polskich, którzy zebrali się na obrady w dziedzinie wielkiej wagi dla całej ludzkości i dla naszego Narodu.

Pan Profesor Mazurkiewicz wspomniał, że na terenie województwa białostockiego znajduje się już dziś jeden z większych zakładów leczenia chorób psychicznych. Na terenie tym również zostanie otwarty zakład leczniczy, który ma związek z dziedziną, nad którą Panowie obradować będą—Zakład dla alkoholików i narkomanów w Swiacku Wołłowiczowskim. Dwa te zakłady o skali europejskiej niewątpliwie ściągać będą nieraz jeszcze Panów dla badania metod pracy, która przystosowana będzie do nowoczesnych metod i nowoczesnych potrzeb.

Skutki wojny a więc i kryzys gospodarczy stworzyły niewątpliwie warunki sprzyjające rozwojowi nerwowości w społeczeństwie i spowodowały konieczność zwalczania jej przedewszystkiem, aby umożliwić społeczeństwu spokojną i twórczą pracę w wyjątk. trudnych warunkach pracy w obecnej dobie Zjazd dzisiejszy o niezwykle ciekawym programie poświęcony jest badaniu psychiki, kształtowaniu się woli i charakteru ludzi a przeto ma pierwszorzędne znaczenie.

Jest rzeczą zrozumiałą i niewątpliwą, że obrady Panów przyczynią się nietylko do rozwoju lecznictwa, lecz i zapobiegania chorobom. Obrady Panów winny mieć wielki wpływ na kształtowanie się metod pracy w szpitalach i na wychowywanie przyszłych obywateli o zdrowych i silnych charakterach tworzenie zaś silnych i mocnych charakterów jest dla Polski jeszcze ważniejsze niż dla jakiegokolwek bądź innego narodu, gdyż Polska odnowa powołana do życia, musi zdobyć wielkość i potęgę oraz przodownictwo śród innych narodów świata.

Wierzę, że wysiłki i twórcza praca panów odegra dużą rolę w kształtowaniu się charakterów w naszym Narodzie i życzę państwu byście zdobyli jaknajszybciej to wielkie zadowolenie, które płynie z przeświadczenia, że praca wasza jest istotnie potrzebna i że daje pozytywne rezultaty dla rozwoju wielkości i potęgi Narodu i Państwa".

Dalszy ciąg sprawozdania podamy w numerze jutrzejszym.

Dziś obrady Zjazdu odbywać się będą w Choroszczy.

Nożyki do golenia „ECLIPSE"
Najlepsze w świecie
Cena detaliczna 55 gr. sztuka.

Przyjęci przez P. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął wczoraj p. inż. Władysława Barańskiego, wicedyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszkowych, braku apetytu, atonji kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, ogólnem podrażnieniu, bólach głowy migrenowych, zastosowanie 1—2 szklanek naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** wywołuje doskonałe opróżnienie przewodu pokarmowego.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

MAGGI ego kostki buljonowe
MAGGI buljon
1 szt. 10 gr.

Dzisiejsze zabawy w ogrodzie Miejskim

Zapowiedziane w dniach 15 i 16 b. m. w ogrodzie miejskim zabawy na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża wzbudziły ogromne zainteresowanie, dowodem czego służy fakt znacznego zgłoszenia młodocianych zawodników na doroczne wyścigi na rowerach dwu i trzykołowych.

Szczególnem zainteresowaniem cieszy się organizowana w godzinach popołudniowych w niedzielę 15 b. m.

wielka zabawa dla dzieci

Niezwykle urozmaicony program tej zabawy obejmuje m. in. doroczne wyścigi na rowerach dwu i trzykołowych, biegi w workach, wyścigi z jajkiem, wyścigi na „trzech nogach" oraz inne zawody z nagrodami.

Podczas zabaw przygrywać będą dwie doborowe orkiestry. Wejście dla dorosłych 50 gr.

Jak wiadomo, zabawy P.C.K. zawsze cieszą się powodzeniem, ponieważ organizatorzy tych imprez przykładają starania, aby program był niezwykle bogaty i przypadł do gustu jak dorosłych tak i dzieci.

Otwarcie sezonu tennisowego

W poniedziałek 16 b. m. o godz. 2 po poł. na kortach w Zwierzyńcu odbędzie się otwarcie sezonu sportowego Sekcji Tennisowej B.K.S. „Jagiellonja" połączone z turniejem tennisowym dla członków sekcji.

OBUWIE PŁÓCIENNE – NAJODPOWIEDNIEJSZE NA LATO.
LEKKIE — PRZEWIEWNE — TANIE.
Wkładki Zł. 0.60
Bata

6.90 — Nr. 20-23 Fason 2451-05 Dziecięce pantofelki skórzane z paseczkiem. Szeroki, wygodny fason nie przeszkadza rozwojowi dziecięcej nóżki. Nr. 24-26 Zł 7.90

8.90 — Fason 9315-03 Bardzo tanie czółenko prunelowe na wysokim zgrabnym obcasie. Skromne a przytem eleganckie.

8.90 — Fason 1145-03 Nadzwyczaj wygodny i lekki pantofelek z płótna żaglowego. Słupkowy obcas. J-30-Po

10.90 — Fason 1265-71 Modny pantofelek płócienny na słupkowym obcasie. Elegancki, przewiewny, wygodny i tani.

10.90 — Fason 7285-73 Orginalny pantofelek płócienny na wysokim obcasie. Odpowiedni do każdego letniego stroju.

REPARUJEMY OBUWIE NAWET NIE U NAS KUPIONE, W NASZYM WARSZTACIE, URZADZONYM WEDŁUG NAJNOWSZYCH ZDOBYCZY TECHNIKI.

Od 18. do 30. czerwca 1932
XII. TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE
Zbiorowa propaganda artykułów **masowej potrzeby i codziennego użytku** dla wszystkich branż i artykułów. **Rozdzielcza centrala dóbr** dla bloku państw agrarnych środkowej i południowo-wschodniej Europy.
IMPREZY SPECJALNE:
Dział urządzeń dla zużytkowania siły napędowej wiatrów. Dział sportowo-turystyczny. Grupa papiernicza. Grupa rękodzielnicza i przemysłu domowego. Grupa fryzjersko-kosmetyczna. Wystawa psów rasowych. Wystawa uzdrowisk i zdrojowisk. Wystawa kwiatowa i ogrodnicza. Targi hodowlane.
Zgłoszenia wystawców najpóźniej do 1. czerwca b. r. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela:
BIURO TARGÓW WSCHODNICH WE LWOWIE
plac wystawowy, tel. 5-37, 9-64.

Zapisujcie się na członków P. C. K.

APOLLO DZIŚ POWTÓRZENIE PREMJERY
POCZĄTKI O GODZ. 6, 8 i 10 w.
Czołowy film produkcji francuskiej
OBŁAWA W PARYŻU
W rolach głównych A. PREJEAN i ANNABELLA

PONADTO: WIZJA FILMOWA NA TLE POPULARNEGO ROMANSU „JĘCZY ŻAŁOŚNIE" p. t. „ROMANS SENTYMENTALNY"
Sowieckiego reżysera SERGJUSZA AJZENSZTEJNA
Od godz. 11 do 2 po poł. Ceny od 60 gr.
JANET GAYNOR i CHARLES FARRELL
królewska para kochanków w przebojowym dźwiękowym filmie „FOXA"
POWRÓT DO ŻYCIA

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Magistrat m. Starosielce powiatu białostockiego ogłasza przetarg na zabrukowanie odcinka ulicy 11-go listopada w Starosielcach przestrzeni około 1018 metrów kwadratowych bruku oraz na wykonanie chodników żwirowanych na tejże ulicy oraz na ulicy Legjonowej na łącznej przestrzeni około 840 metrów kwadr.—przyczem możliwe jest znaczne rozszerzenie robót również na inne ulice, zależnie od warunków płatności.

Warunki techniczne i projekt umowy na wykonanie robót są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze Magistratu miasta Starosielce.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na wykonanie robót brukarskich w Starosielcach" należy składać w Magistracie do godziny 12-ej w południe dnia 25 maja 1932 roku z dołączeniem deklaracji o zaznajomieniu się z warunkami technicznemi oraz kwitu na wpłacone do Kasy Miejskiej wadjum w wysokości 5 proc. od sumy oferty.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferty bez względu na jej wysokość, względnie podziału robót między dwóch lub kilku oferentów, ewentualnie unieważnienia całego przetargu.

Burmistrz m. Starosielce
(Jagiełłowicz)

Starosielce, dnia 10 maja 1932 r.

NIE UNIKAJMY SŁOŃCA — OD PIEGÓW UCHRONI NAS KREM
CAZIMI-METAMORPHOSA

AUTOR URZĘDOWYCH FORMULARZY biurowych, rozchodzących się w setkach tysięcy egzemplarzy, poszukuje nakładcy. Oferty do Administracji pisma pod „Niezawodny zysk"

Ogłoszenia drobne

Uprawnienia budowlane do sporządzania planów i kierownictwa robót posiada inż. K. Goławski, ul. św. Rocha 8 m. 1.

PLACE w pobliżu Rybnego Rynku i Koszar gen. Sowińskiego, różnej wielkości, kanaliz., do sprzedania. Wiadomość M. Czechowski, Sienkiewicza 12.

Sprzedam rasową suczkę jamnik tel. 4-64.

Skradziono książeczkę wojskową i kartę MOB wyd. przez P. K. U. w Wilnie na imię Feliksa Boroszko rocz. 1896 zam. w Sierociszkach pow. Wileńskiego.

Czytajcie „Dziennik"

Najskuteczniejsze i najtańsze środki lecznicze — to —
ZIOŁA LECZNICZE D-ra BREYERA
Zatwierdzone przez Min. Zdrowia, odznaczone złotemi medalami w Nicei i Brukseli, skuteczne w chorobach: zaflegmienia płuc, gruźlica, astma, koklusz, wszelkiego rodzaju kaszle, reumatyzm, artretyzm, nerwobóle, skrofle, wszelkie zanieczyszczenia krwi, nieczystość cery, wypryski skórne, katary żołądkowo-kiszkowe, hemoroidy, zatwardzenie, biegunka, żółtaczka, wszelkie choroby wątroby, nerek i pęcherza, choroby nerwowe, bezsenność, bóle głowy, otyłość, zwapnienie tętnic i t. p.
Można nabywać niemal w każdej aptece lub składzie aptecznym — albo w wytwórni:
POLHERBA S-ka z o. o. Skrytka 48 Kraków-Podgórze
Kto chce leczyć się ziołami — niech żąda darmo w wytwórni broszurki „Jak odzyskać zdrowie".

Pieczą wodę mineralną
VICHY KARLSBAD KISSINGEN EMS i inne dają
TABLETKI MUSUJĄCE KLAWE

Komunalna Kasa Oszczędn. powiatu Białostockiego przeniesiona została do nowego lokalu przy ul. Sienkiewicza 28-a I-sze piętro.

POSZUKIWANY Przedstawiciel-Fachowiec branży samochod. do prowadzenia działu części i robót motorowych na Województwo Białostockie. Oferty tylko poważne z referencjami kierować pod: „M. M. 2433" do Tow. Rekl. Międz. j. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.

LECZNICA Akuszeryjno-Ginekologiczna D-ra C. SZYLMANA
Przyjmuje ciężarne w ciągu całej doby. Pokoje oddzielne i wspólne. Elektro-ciepło-światłoleczenie. Przy łóżkach radjo.
Ceny przystępne.
Legjonowa 2, tel. 8-66.

Dr. A. Adamowicz
Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (zimnica)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawniej Lipowa) Tel. 6-48.
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Kierownictwo Prywatnej Koedukacyjnej SZKOŁY POWSZECHNEJ B. WOŹNICKIEJ
Białystok, ul. Warszawska 19.
Podaje do wiadomości Rodziców, że przyjmuje zapisy od I-go do V-go oddziału włącznie.
Zgłoszenia w terminie do 1 czerwca przyjmuje kancelarja szkoły w godzinach od 12—2-ej.

Gabinet Lekarsko-Dentystyczny oraz Laboratorjum techniczne
S. BERENBLUM
ul. Sienkiewicza 14.
CZYNNE
Przyjęcia od 9 do 7 wiecz.

MODERN DZIŚ PREMJERA
początek 6.15, 8, 10.30 — Z powodu kryzysu CENY TYLKO OD 1 ZŁ.
NA EKRANIE
Najciekawszy dźwiękowiec doby obecnej
MING TOY
Porywający dramat ludzkich żądz i namiętności
piękna zmysłowa LUPE VELEZ
czarujący LEW AYRES
w rolach głównych.
Akcja rozgrywa się na chińskim STATKU MIŁOŚCI oraz w San-Francisko

NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH
ULUBIEŃCY PUBLICZNOŚCI
JANINA OLENIECKA
BOLESŁAW WINECKI
świetna para baletowa
Jan Pawłowski i Kazimiera Lutówna
tenor opery warszawskiej Rudolf Czernyj
wystawioną będzie WIELKA ŚWIĄTECZNA REWJA w 8 obrazach p. t.
PRECZ z KRYZYSEM
Konferansjer B. Winecki

Od 11 do 3 pop. Ceny od 60 gr.
PODWÓJNY PROGRAM
słynny jeździec i cowboy HOOT GIBSON w sensacyjnym filmie z WIATREM w ZAWODY
porywający dramat życiowy na tle współczesnych małżeństw 24 GODZINY

Wydawca i redaktor: MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Piotrowski